Nr. 531. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie piątek dnia 14 listopada 1902 r. Rok XXXV.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ustawa przeciw pijaństwu.

Lwów 13 listopada.

Niedawno temu został parlamentowi austrjackiemu przedłożony projekt nowej ustawy przeciw pijaństwu. Na razie odesłano projekt ten do komisji przemysłowej. Z pomiędzy licznych przyczyn, które kwalifikują pijaństwo jako fenomen społeczny, ma projekt nowej ustawy na celu zwalczanie nadmiernej podaży alkoholu przez ograniczenie niemożliwie licznych szynków i miejsc sprzedaży wódki. Według tego, koncesja byłaby wymagana nietylko dla wyszynków i drobnej sprzedaży wódki, ale i dla handlu w zamkniętych naczyniach w ilościach mniejszych niż 5 litrów, co dzisiaj jest jako przemysł wolny traktowane. Drobny handel będzie dozwolony jedynie szynkarzom i drobnym sprzedawcom i tylko za koncesją.

Takie koncesjonowanie drobnego handlu zasługuje na pełne uznanie, bo konsumcja wódki w handlach, będących właściwie szynkami, działa o wiele bardziej demoralizująco, bo uchylają się one pod pokrywką wolnego przemysłu od wszelkiej kontroli władz. Jeżeliby więc w przyszłości na mocy koncesji handel drobny wódką wraz z innym rodzajem przemysłu miał być prowadzony, musiałby być wyszynk wykonywany w osobnym lokalu, a nie w sklepie, gdzie się inne towary znajdują. Przymus koncesyjny ma być rozciągnięty i na te handle, które wyszynk prowadziły przed wejściem w życie ustawy.

Projekt nowej ustawy postanawia dalej, że w jednej gminie, na 500 mieszkańców, może być tylko jedna koncesja wydaną na wyszynk i jedna na drobny handel. Jest niestety furtka do nadużyć w projekcie, przyznaje on bowiem władzy krajowej prawo nadawania wyjątkowo koncesyj ponad tę cyfrę.

Wielką też wadą nowego projektu jest oddanie władzy krajowej pod rozstrzyganie, kiedy może być zarządzone częściowe ograniczenie wyszynku w niedziele i święta i w dni wypłaty zarobku robotnikom. Właśnie w tym kierunku powinna ustawa mieć postanowienie jasne i stanowcze. Jeśli ustawa nie ma być już z góry poronionym noworodkiem, to powinna zasadniczo postanowić, że szynki winne być zamknięte od soboty wieczór aż do poniedziałku rano i tak samo przez dni świąteczne. Połowicznie złego się nie usunie, i jeżeli ustawa nie ma na oku wstrzymania pijaństwa, a tylko cele fiskalne, a więc zasilanie skarbu opłatami koncesyjnemi i osobną opłatą od wyszynku, to lepiej rzecz zostawić po dawnemu. Tyle, co się tyczy strony przemysłowej wspomnianego projektu.

Oprócz tego zawiera projekt nowej ustawy o pijaństwie cały szereg postanowień karnych. Są one — rzec można, o wiele łagodniejsze od dotychczasowych postanowień ustawy w r. 1887 dla Galicji wydanej, choć i ta traktuje pijaństwo tylko jako przekroczenie. Projekt nowej ustawy powiada, że tylko pijaństwo z przestępstwem razem popełnione, jest karygodne (o wywołaniu zgorszenia nic nie mówi). Jest także mowa o zamiarze przestępstwa w stanie pijackiego podniecenia, ale stylizacja tego postanowienia jest tak niejasną, że niemal na zagadkę wygląda.

Z całego projektu widać, że nie zaradzi on złemu bynajmniej. Z każdego paragrafu przeziera ta połowiczność, która cechuje austrjackie ustawy, a które każdy może obejść wygodnie. Walka przeciw alkoholizmowi i pijaństwu, może być tylko wówczas ze skutkiem podjęta, jeżeli państwo wystąpi do tej walki z całą stanowczością i jeżeli powoła do niej wszystkie czynniki i organa, jakie ma do dyspozycji. Rozumie się, że w takiej walce, koniecznem jest i współdziałanie ogółu i opinji publicznej. Ciężki to wróg pijaństwo, ale nie ma takiego wroga, któregoby zwalczyć nie można przy połączeniu sił wszystkich.

Opieka nad ubogimi we Lwowie.

Na jednem z ostatnich posiedzeń sekcji dla spraw dobroczynności publicznej postawił radny p. **Markiewicz** szereg wniosków, dążących do poważnego działania gminy, aby uśmierzyć jawną nędzę, usunąć żebractwo i włóczęgostwo we Lwowie, jednem słowem, aby raz przecie zaprowadzić stosunki takie, któreby odpowiadały i przepisom ustawy i poczuciu humanitarności i charakterowi stołecznego miasta.

W szczególności żąda wnioskodawca, by przy wprowadzeniu w życie nowej organizacji opieki nad ubogimi, w myśl regulaminu, uchwalonego przez radę miejską w roku 1899, baczono, ażeby prawdziwie biedni, a do gminy m. Lwowa przynależni, znaleźli należytą opiekę i możliwe zaopatrzenie, żebracy zaś zawodowi, szczególnie obcy, do Lwowa przybywający, z ulic miasta zostali usunięci. W tym celu musi gmina przestrzegać obowiązków, ciążących na niej z mocy ustaw państwowych, oraz energiczniej i stanowczo domagać się tego samego od kraju.

Gmina utrzymuje własne zakłady dla starców, sierót i nieuleczalnych, jakoto: Zakład św. Łazarza, dający zaopatrzenie 80 starcom, obywatelom miasta Lwowa; miejski zakład sierót, wychowujący około 200 osieroconych dzieci; dom dla nieuleczalnych chorych, a obecnie przeważnie niemal przez obcych, do gminy nieprzynależnych chorych zapełniony, a nawet przepełniony, albowiem daje dzisiaj schronienie stuczterdziestu chorym nędzarzom.

W pełnieniu obowiązków na polu dobroczynności publicznej, znajduje gmina pomoc u instytucyj prywatnych, za co znów udziela im pewnej subwencji. Mianowicie Towarzystwo miłosierdzia pod godłem „Opatrzności“ daje zaopatrzenie 110 starcom, a Instytut ubogich chrześcjan daje zupełne zaopatrzenie 265 do 275 ubogim, do pracy niezdolnym starcom. Atoli dzisiaj, gdy Lwów liczy 170.000 mieszkańców, a w tem około 120 000 chrześcjan, te zakłady i instytucje nie wystarczają, należy przeto myśleć o rozszerzeniu istniejących, lub tworzeniu nowych zakładów zaopatrzenia. Licząc się z tem, komisja Instytutu ubogich chrześcjan, przystąpiła do rozszerzenia „Domu ubogich“, przez wybudowanie nowego budynku jednopiętrowego i nasadzenie I-go piętra na jednym z budynków parterowych. Koszta w kwocie 41.000 koron pokrywa Instytut z własnego majątku zarodowego, przez to jednak dochody instytutu uszczuplą się o odsetki z wyłożonego kapitału, o 1.640 k. Budowa jest w toku i na rok przyszły obydwa te budynki będą oddane do użytku publicznego; wskutek tego zyska się miejsce na pomieszczenie w „Domu ubogich“ jeszcze 40 do 50 osób. Ponieważ zaś utrzymanie jednego prebendarjusza w „Domu ubogich“ kosztuje przeciętnie około 170 k. rocznie, co dla pięćdziesięciu czyni kwotę 8.500 k., a „Dom ubogich“ nie ma własnych środków na pokrycie takiej ewentualnej różnicy w wydatkach, przeto uczynił pomnożenie liczby prebendarjuszy swoich zawisłem od tego, z jaką subwencją pospieszy gmina. Należałoby więc już w budżecie na rok 1903 powiększyć subwencję miejską dla „Domu ubogich“ przynajmniej o 4.000 k.

Dom dla nieuleczalnych, imienia Franciszka Józefa, obliczony na 60 do 80, a mieszczący obecnie 140 chorych, musi również być rychło powiększony, a w przyszłorocznym budżecie potrzeba ta powinna już znaleść swój wyraz.

Dążyć też należy, zdaniem wnioskodawcy, aby z funduszu dla nieuleczalnych im. Kubasiewicza, wybudowane zostało nowe skrzydło na gruntach domu nieuleczalnych i fundacja Kubasiewicza aktywowana.

W przytulisku Brata Alberta mieści się w miesiącach zimowych 80 do 100 ubogich dzieci, które Bracia Albertyni z litości u siebie przytulili. Pomieszczanie małoletnich, bez opieki wałęsających się dzieci w jednym budynku, wraz z nałogowymi żebrakami jest anomalią i nie powinno być dłużej cierpiane; trzeba więc dla tych chłopców obmyśleć osobne przytulisko. Mianowicie, należy stosownie do przyrzeczenia danego Bratu Albertowi przed 10 laty przenieść z sąsiadujących budynków rakarza, a umieścić tam tymczasowo owych małoletnich ubogich.

Zarazem przypomina p. Markiewicz, że od kilku lat spoczywa w magistracie wniosek sekcji dobroczynnej, aby na Podzamczu na gruntach „Fitznerówka“ wybudować zakład dla opuszczonych chłopców, wcelu wychowywania ich tanim a praktycznym systemem Salezjańskim. Departament dla spraw ubogich ma więc wnioski te przedłożyć pod obrady magistratowi, sekcji dobroczynnej i radzie miejskiej do zasadniczej uchwały i wybrania mięszanej komisji, w celu obmyślenia szczegółów takiej instytucji. Na fundusz zarodowy schroniska dla opuszczonych chłopców, w którymby pobierali systemem Salezjańskim naukę czytania, pisania, rachunków, religji i zasad moralności, a obok na wzgórzu w pobudowanych warsztatach uczyli się rzemiosł, proponuje wnioskodawca użyć legatu po śp. Leopoldzie Weiglu, wynoszącego obecnie około 15.500 koron i legatu po śp. Leopoldzie Rotlenderze, wynoszący około 8.600 koron.

Ponieważ w domu ubogich, w domu dla nieuleczalnych, jakoteż w schroniskach Brata Alberta, znajduje się wiele osób, nieprzynależnych do gminy miasta Lwowa, referent wnosi o wezwanie magistratu, aby zbadał przynależność tych ubogich i żądał zwrotu kosztów ich utrzymania od gmin przynależności lub z funduszów krajowych.

Nadto postawił referent wniosek, by wezwać magistrat do obmyślenia stałych dochodów na utrzymywanie miejscowych ubogich, np. w formie dodatku do podatków państwowych na rzecz ubogich.

W końcu żąda ponowienia petycji do sejmu krajowego o wydanie ustawy o zaopatrywaniu ubogich, jakoteż o tworzenie krajowych zakładów dla starców nieuleczalnych, opuszczonych dzieci i domu przymusowej pracy dla mogących pracować włóczęgów.

Wszystkie te wnioski sekcja *en bloc* uchwaliła i przekazała je departamentowi dla spraw ubogich (VI) do regulaminowego traktowania.

„Quo vadis“ w ilustracjach Stachiewicza.

(*Z wystawy obrazów*).

Nasza publiczność gorzkiego doznaje zawodu, spiesząc na wystawę Towarzystwa sztuk pięknych, by zwabiona szumną reklamą podziwiała illustracje tak popularnego arcydzieła, jakiem jest „Quo vadis“ Sienkiewicza. Naprzód publiczność słusznie sarka na zarząd, że każe wszystkim, nawet akcjonarjuszom dopłacać osobny wstęp, w wysokości 60 halerzy, za wejście do ostatniego pokoiku, którego ściany obwieszono oryginałami tych ilustracji. Jestto proceder niebywały i wielce zrażający publiczność, która absolutnie nie może pojąć tej dopłaty i widzi w tem tylko wyzysk zarządu, a bardziej jest jeszcze oburzona, gdy wejdzie już za ową zieloną „kotarę“ (z lichej podszewki) do przybytku „sanctuarjum“ i zobaczy, za co jej każą płacić osobne entrée. Bo rozczarowanie jest dość wielkie! Dziwimy się mocno dyrekcji naszego towarzystwa, że wyzyskała tak wielce sympatyczną firmę, jaką daje „Quo vadis“ Sienkiewicza i zagrawszy poprzednio szumnie w kotły i bębny reklamy, urządziła sobie podobny: „Kassastück“. To niegodne takiej instytucji, jaką powinno być Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych. A teraz do oceny owych „grisailles“ Stachiewicza. Malarz ten i ilustrator, zresztą słusznie ceniony i wielce sympatyczny, miał tym razem arcy trudne zadanie i nie dziw, że jemu sprostać tylko w części potrafił. Aby godnie przetworzyć tej miary arcydzieło, jakiem jest „Quo vadis“ Sienkiewicza w obrazy, trzebaby chyba takiego Siemiradzkiego lub Alma-Tademy; sam szyk techniki bardzo starannej, studja archeologiczne i wielka doza liryzmu nie wystarcza nam!! A tylko te zalety widzimy w ilustracjach Piotra Stachiewicza. Gdzież głębokość myśli, siła uczuć, potęga chrystjanizmu, czar świata pogańskiego, olśniewające zewnętrzne cechy cezaryzmu, tak wierne odczucie epoki, bohaterstwo świata chrześcjańskiego?? Gdzie to wszystko?? Gdyby ktoś nie wiedział, co te ładnie wykonane obrazki mają ilustrować, sądziłby, że ma jakąś nowelkę bez głębszej myśli ze świata rzymskiego. Wszystko takie ładne, miłe, a bezduszne i banalne!! Słyszeliśmy zdanie, że to jest 22 plasterków rany gojących, bo takie słodkie, że każda rana się od nich zagoi! Czy tak mają wyglądać obrazy, oddające nam mistrzowskie karty „Quo vadis?“ Stanowczo nie! To nie jest należycie odczute! Lecz prawda, żeby należycie odczuć i oddać na kartonie tego mistrza, trzeba być także mistrzem!

. . . .

Strona czysto techniczna, obliczona na poklask przeciętnej publiki jest bardzo staranna i prawie bez zarzutu. Lekko zabarwione „grisailles“ olejnemi farbami wykonane, dają nam milutkie obrazeczki, bardzo zręcznie namalowane.

Wszelakoż i przeciętny widz nie pojmie, dlaczego Lygja ma raz jasne włosy, a raz czarne zupełnie, do tego najczęściej modnie uczesane; dlaczego na każdym obrazku ma inną twarz, dlaczego brak jej tego czaru, którym autor ją okrywa, dlaczego jest tylko banalną, a zimną lalką, bardzo ładną? Tak samo pojęcie Eunice nas bynajmniej nie zadowala. Autor ją stroi w takie kształty, w takie blaski, jakich nadaremnie byśmy szukali w chudej panience Stachiewicza. Nr. 1 Petronjusz u siebie jest jedną z najlepszych kompozycyj, choć zazwyczaj inaczej sobie przedstawiamy tego „magistra elegantiarum.“ Nr. 2 Lygia w kąpieli jest bezdusznym aktem kobiecym, nawet cokolwiek nieprzyzwoitym, bo gołym, a nie nagim. Nr. 3 zupełnie nam spacza prześliczną scenę uścisku zakochanej Eunice z zimnym posągiem Petronjusza; do tego profil dziewczyny twardo się odcina od zamglonej głowy Merkurego, którym ma być Petronjusz. Między jedną głową a drugą, jest przestrzeń bardzo wielka, tak przynajmniej wskazuje siła tonu obydwóch głów. Nr. 4 jest jednym z najpiękniejszych i byłby wprost bez zarzutu, gdyby nie miał przedstawiać Lygji, którą my sobie inaczej przedstawiamy. Ta piękna Rzymianka, kreśląca znak ryby na piasku, na tle ślicznego ogrodu, jest z wielkim wdziękiem namalowana. Nr. 5 przedstawia nam Lygję o hebanowych włosach, grającą w piłkę z małym Aulusem. W Nr. 6 podziwiamy świetne interieur rzymskiego domu z manekinami zamiast żyjących postaci. W uczcie Nerona darmo byśmy szukali oślepiającego przepychu orgji Cezara, cały obraz prawie zajmuje doskonała zresztą postać Ursusa. Apostoł Piotr w Ostrianum wcale nas nie zadowala i obrazowi brak mistycznego nastroju i powagi. Za to w postaciach św. Piotra z Lygją i innymi chrześcjanami, idącemi przez Via Appia jest wielki, uroczysty nastrój, pełen mistycyzmu religijnego — jestto jedna z najlepszych ilustracyj pod każdym względem. Scenę miłosną z fjołkami nie tak sobie wyobrażamy i nasuwa nam się myśl, jakby cudownie odtworzył tę scenę Siemiradzki!! Ślub młodej pary ma bardzo dużo dobrych stron, a Nr. 13, w popiersiach Winicjusza i Lygji psuje wrażenie za mała ręka młodziana. Nr. 14 przedstawia bardzo piękny nastrojowy pejzaż à la Böcklin, ale niktby się nie domyślił, że ma ilustrować słowa: „Ty będziesz duszą mojej duszy i będziesz mi w świecie najdroższą.“ . . . . . .

Dysputa św. Piotra z Petronjuszem jest bardzo poprawna i stylowo pojęta. Najsłabszym jest nr. 16: „Nero przed pożarem Rzymu“, scena jakby stworzona dla pędzla malarza dramatycznego i nie możemy zapomnieć przepięknego obrazu mistrza Piloty'ego, który z całą grozą oddał nam tę wspaniałą scenę. „Chilon na krzyżu“ „Lygja w więzieniu“, są dobremi rzeczami, lecz kulminacyjna scena z cyrku Nerona, chybiła zupełnie. „Ursus, unoszący omdlałą Lygję“, jest słabem oddaniem tego wspaniałego ustępu „Quo vadis“. Natomiast samo „Quo vadis Domine?“ jest znakomicie odtworzone i należy do najlepiej oddanych scen. Za to błogosławieństwo św. Piotra: „Urbi et orbi“, nie podoba nam się wcale, a już najmniej nr. 22 i ostatni „Śmierć Petronjusza“, którą Sienkiewicz tak po mistrzowsku nam opisał, w takie cudowne przybrał kształty i blaski, tę apoteozę śmierci Epikurejczyka nie oddał nam wcale Stachiewicz tak, jakby tego wymagał mistrzowski opis Sienkiewicza. Wyobrażamy sobie tę scenę namalowaną przez Siemiradzkiego, lub Rochegrosse'a! Z tem wszystkiem musimy oddać słuszność, że ilustracje są bardzo zręcznie namalowane pod względem czysto technicznym, rysunek poprawny, dużo smaku wytwornego i dużo liryzmu, to też sceny, gdzie liryzm na miejscu, najlepiej wypadły, gdzie trzeba było siły i napięcia grozy i potęgi, nie dopisały, bo każdy talent ma swój zakres działania, za który wychodzić nie jest rzeczą dlań bezpieczną.

Wydanie samo dzieła przedstawia się w gustownej oprawie nader wykwintnie i będzie poszukiwane przez bibliofilów. *M. P.*

Nieznany szczegół z życia Adama Mickiewicza.

Było to w roku 1895, drugiego dnia Wielkanocy. Tradycyjnym zwyczajem, obserwowanym do tej pory przez rodziny polskie na Bukowinie, liczne grono mężczyzn odbywało w południe wędrówkę po domach rodaków z weso-

---

(8)

Artur Gruszecki.

Zwycięzcy.

POWIEŚĆ

Kamerdyner otworzył dyskretnie drzwi, pytając z ukłonem:

— Czy wasza książęca mość każe podać herbatę tutaj?

— Nie będę pił... Przygotuj mi zimnej wody.

— Słucham — szepnął służący, cofając się.

Pokój zdawał się księciu być duszny; otworzył okno i do połowy wychylony, patrzał na obóz.

Nieliczne, pozostałe ogniska, poprawiane przez żołnierzy, wybuchały snopem czerwonych iskier. Czasem wrzasnęła warta, rozległ się miarowy krok ronda, obchodzącego obóz, ostre rozkazy, wystosowane przez niewidzialnych w cieniu ludzi, tupot koni patrolów i chrapania śpiących w bliższych szałasach.

Poczuwszy lekki chłód nocy październikowej, książę zamknął okno i zadzwonił na służącego, by go rozebrał.

Wkrótce w domu zapanowała cisza i tylko niewyraźne, przygłuszone odgłosy dochodziły z obozu. Książę nie mógł jednak usnąć, zaniepokojony jutrzejszą wyprawą.

Najpierw pod wpływem uczty i toastów roił o wielkiem zwycięstwie, tryumfach, sławie... Widział siebie dowodzącego w bitwie: jest zimny, rozważny, korzysta z każdej pomyłki nieprzyjaciela, mimo to los bitwy się waha, tu i owdzie chwieją się szeregi.. wówczas on na czele szwadronów wpada w środek wojsk nieprzyjacielskich, zdobywa baterję, odbiera chorążemu sztandar... i zwycięża.

Wraca, okryty sławą, prowadzi setki jeńców, słyszy szmer pochwał, widzi zawistne spojrzenia oficerów, ale wszyscy uginają czoła wobec zwycięzcy.

Te jasne obrazy zamąciła troska odpowiedzialności za los wyprawy przed generalicją i całym obozem... A jeśli nieprzyjaciel pozwoli mu posuwać się swobodnie i nagle odetnie odwrót, otoczy ze wszech stron i zanim przybędzie pomoc, rozbije i zniesie powierzony mu oddział?...

Jeśli strzelcy z niedostępnych kryjówek i zasadzek poczną prażyć jego wojsko... i on ze wstydem, utraciwszy mnóstwo ludzi, będzie musiał się cofnąć do obozu?...

Bądź co bądź, idzie w kraj nieprzyjacielski, wzburzony... Onegdaj znieśli cały patrol Feldsteina, nie wypuściwszy żywcem nikogo... Może naprawdę Sumarecki ma słuszność, że jutro siła nieprzyjaciół będzie wynosiła kilka tysięcy?...

Te obrazy, przewidywania i następstwa klęski tak dalece go męczyły, że aby się uspokoić, zapalił świecę przy łóżku, wyjął z bibljoteczki podróżnej książkę i począł czytać.

Była to „Taktyka“, nauka, w jaki sposób należy prowadzić bitwę, korzystać z terenu, stawiać okopy, rozrzucać tyraljerów itd. Czytał tu i owdzie dla uspokojenia nerwów, zatrzymywał się na poszczególnych rozdziałach przez chwilę, jednak niepokój i rozdrażnienie nie ustępowały, a instrukcje taktyczne nie mogły go zająć. Odłożył książkę, szepcąc z ironicznym uśmiechem:

— Teorja! teorja!

Zdmuchnął świecę i starał się usnąć. Odwrócił się do ściany i spostrzegł mały krucyfiks, zawieszony na dywanie.

Widok jego pobudził dawne wspomnienia. Napłynęły one wielką falą.

Widział się małem dzieckiem, w pałacu niewielkim, czuł pieszczoty matki, wspominał pierwsze swoje nauki... Jaki ten abbé Morin był dobry, wyrozumiały, z jakim pobłażliwym uśmiechem słuchał jego zwierzeń.. Widzi wyraźnie jego pomarszczoną, łagodną twarz, szpakowate włosy i rozumne, przenikliwe szare oczy. On pierwszy wprowadził go w świat poezji... czytał z nim razem, a jego głos był taki dźwięczny, słodki... Dobry abbé Morin, jakżeby go chętnie zobaczył teraz, ale od lat dziesięciu nie miał o nim żadnej wiadomości; pewno umarł, bo był już w latach podeszłych.

Młodzieńcem będąc, książę marzył o dalekich wyprawach... chciał polować na białe niedźwiedzie, na lwy, tygrysy, nosorożce... pragnął mieć własny okręt i szukać przygód na lądzie i na morzu.

Westchnął nad temi marzeniami młodzieńczemi; może byłby szczęśliwszy, aniżeli dzisiaj...

Przykład ojca, tradycje rodu, wskazywały mu drogę... Zaciągnął się do czarnych huzarów i w ciągu lat kilku został podpułkownikiem.

Tak go zastała ta wstrętna wojna... Zrazu jechał z ochotą i zapałem, marzył o sławie, bohaterstwie, tryumfach, a znalazł fanatyzm nienawiści, krwiożercze instynkty, zaprawione okrucieństwem i barbarzyństwem...

Ani śladu rycerskiej szlachetności, względów dla słabych, dla kobiet, szacunku dla mężnego wroga... Gdyby nie wojna, gdyby nie ta niemożliwość porzucenia walczących szeregów, byłby już dawno podał się do dymisji...

Ale może jutrzejsza ekspedycja naprawi ujemne strony służby wojskowej, może zabłyśnie dla niego chwila tryumfu i sławy?...

Spojrzał na zegarek: już pół do pierwszej. Czas spać! Obrócił się twarzą do pokoju i zamknął oczy. Zdawało mu się, że słyszy jakiś szmer w pokoju. Podniósł powieki i wzrok jego padł na stolik ze świecącą się lampką nocną, na którym postawił po powrocie swój kołpak huzarski.

Patrzał — i zdawało mu się, że emblemat na kołpaku, trupia czaszka, poruszył się leciuteńko — drgnęły oczodoły i coś w nich zamigotało...

Odblysk włosia sobolego — pomyślał i znów zamknął powieki. Po chwili był zmuszony spojrzeć w tę stronę i doznał chwilowego przerażenia: oczodoły wpatrywały się w niego, wyszczerzone usta poruszały się; jak gdyby chciały przemówić... Wstał z łóżka, odwrócił kołpak i wracając rzekł do siebie:

— Gra światła, nic więcej!

Czuł, że nie będzie mógł zasnąć. Zapalił świece i otworzywszy szafkę bibljoteczki podróżnej, spojrzał na książki, stojące rzędami.

Wziął poezje Musseta.

Otworzył mały tomik ze złoconymi brzegami i odczytał pierwszy wiersz, który mu wpadł w oczy:

„Mes chers amis, quand je mourrai,
Plantez un saule au cimetière.
J'aime son feuillage éploré.
Sa pâleur m'en est douce et chère,
Et son ombre sera légère
A la terre où je dormirai“. *)

Znów o śmierci — pomyślał i zmarszczył brwi, spojrzawszy z pewnym niepokojem na kołpak; ale na kołpaku odwróconym połyskiwało tylko futro sobole... To dziwne, że właśnie dziś, przed wyprawą, tak często przychodzą mu myśli o śmierci. Tam, na placu zbornym, gdy patrzał na szeregi stojących szwadronów; następnie w rozmowie z Boruckim; potem ta czaszka na kołpaku; wreszcie Musset... To dziwne.. Czyżby miał jutro zginąć?...

I chcąc pozbyć się myśli o śmierci, wziął znów książkę do ręki, otworzył i czytał z zajęciem wiersz: „Rappelle-toi“.

Skończył i jeszcze raz półgłosem odczytał ostatnią zwrotkę:

„Rappelle-toi, quand sous la froide terre
Mon coeur brisé pour toujours dormira;
Rappelle-toi, quand la fleur solitaire
Sur mon tombeau doucement s'ouvrira.
Je ne te verrai plus, mais mon âme immortelle
Reviendra près de toi comme une soeur fidèle.
Ecoute, dans la nuit,
Une voix gémit:
Rappelle-toi“. *)

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

*) Przyjaciele moi drodzy, kiedy umrę, posadźcie wierzbę na cmentarzu. Lubię jej liście rozpłakane; ich bladość słodka dla mnie i kochana, a ich cień będzie lekki ziemi, w której będę spoczywał.

*) Przypomnij sobie, gdy pod chłodną ziemią
Stroskane serce na zawsze zaśnie;
Przypomnij sobie, gdy kwiat samotności
Na moim grobie rozchyli się zwolna.
Nie ujrzę cię, lecz dusza nieśmiertelna
Wróci do ciebie, jako siostra wierna.
Słuchaj, wśród nocy
Jakiś głos zawodzi:
Przypomnij sobie.

łem „Alleluja“ na stach. Gosposie polskie, jak za dawnych, dobrych czasów, witały gości u długich stołów, zastawionych „babami“, mazurkami, przekładańcami, wśród których dominowały: ogromny, pieczony indyk, prosiak z kawałkiem chrzanu w różowym pyszczku, szynka, zwoje kiełbas, garnirowanych jajami, kraśne pisanki, biały baranek z chorągiewką, festony z barwinku, upięte na obrusie i mnóstwo innych, pomysłowych, a tradycją uświęconych ozdób wielkanocnych.

Dzień był wiosenny, ciepły. Przez otwarte okna do skromnego pomieszkania redaktora miejscowej *Gazety Polskiej* padał snop jasnych, złotych promieni słonecznych na liczne towarzystwo, które zgromadziło się tutaj przy święconem jajku. A znalazły się tam razem wszystkie kadry kresowej drużyny, zbratane wspólną dolą i pracą: przewódcy miejscowych stowarzyszeń polskich i druhowie sokoli i młodzież akademicka i przedstawiciele duchowieństwa, świata urzędniczego, rękodzielników i — czyja łaska a przyjaźń...

Gwarno było i wesoło przy długim stole. Rozmowa pod wrażeniem składanych wzajemnie życzeń, miała cechę więcej podniosłą, niż zazwyczaj, zwłaszcza, iż zgromadzenie składało się z osób, które stały wówczas na czele narodowego życia Polaków bukowińskich. W szeregu innych, ktoś podniósł kielich na cześć polskiego ludu i pogadanka przeszła na temat kwestji ludowej w Galicji. Ten i ów ubolewał, iż w epoce najświetniejszego rozwoju duchowego w naszym narodzie zbyt mało na tę sprawę zwracano uwagi...

— Mickiewicz był zanadto szlachcicem — ktoś zawołał.

— Myli się, kochany pan, — ozwał się łagodny głos księdza, staruszka, który siedział w gronie paru innych duchownych.

Był to ks. Walerjan Mrowiński *), natenczas przełożony Domu OO. Jezuitów w Czerniowcach. Cichy, ascetyczny ten kapłan bawił na Bukowinie od niedawnego czasu, a dla wielkiej świątobliwości i dobroci serca, otaczano go tam czcią powszechną. Poznańczyk rodem, długie lata przeżył w zawodzie świeckim i dopiero w późniejszym wieku wstąpił do Towarzystwa Jezusowego, gdzie odznaczył się, jako żarliwy propagator czci dla Najśw. Marji Panny. On to jest autorem podniosłego, a gorącą wiarą i uczuciem patrjotycznem tchnącego dzieła: o „Matce Boskiej, Królowej korony polskiej“.

— Myli się, kochany pan, mówił świątobliwy starzec. Ja z własnych ust Adama słyszałem wręcz przeciwne słowa, a były one wygłoszone, jako hasło dla ówczesnej młodzieży... Opowiem panom... Było to w r. 1855. Studjowałem wówczas prawo na wszechnicy w Berlinie. Czasy były gorące; młodzież polska całą uwagę zwracała na Wschód południowy, gotowa każdej chwili skorzystać z zamieszek krymskich. Nadzieja budziła się w sercach.. W tym czasie odbywała się wystawa w Paryżu i nas, paru akademików polskich, wybrało się nad Sekwanę. Przed wyjazdem mówiliśmy w gronie kolegów o Mickiewiczu i upoważniono nas, abyśmy złożyli mu hołd od młodzieży polskiej w Berlinie, oraz prosili o wytknięcie nam drogi pracy nad przyszłością Ojczyzny.

„Mickiewicz mieszkał wówczas w Paryżu w arsenale, gdzie zajmował bardzo skromny, prawie ubogi lokal. Gdyśmy się zgłosili, wieszcz wyszedł ku nam na korytarz i tutaj nas przyjął. Twarz miał bladą, znękaną, która w otoczeniu siwych, długich, w nieładzie rozrzuconych włosów, wydawała się o wiele starszą, aniżeli mówił wiek poety. Przemówiłem doń ze wzruszeniem, kończąc zapytaniem, jakie nam zalecono.

„Mickiewicz słuchał uważnie; następnie zmrużył oczy, jak to zwykł był czynić w zamyśleniu i po długiej chwili rzekł powoli:

— Przyszłość?.. W ludzie, panowie!... Praca nad ludem, to pierwsze... Zburzyć mur chiński, który nas dzieli na stany... Lud, to przyszłość, to zadanie młodzieży.

Po tych słowach podał nam rękę i pożegnał. Odchodziliśmy pod głębokiem wrażeniem tych słów wieszcza, wygłoszonych, jak gdyby w natchnieniu...

— Chwila ta — kończył ks. Mrowiński — utkwiła mi w pamięci na całe życie...“

I nam, obecnym opowiadaniu sędziwego kapłana, nieznany ten szczegół z życia Mickiewicza wbił się w pamięci, jako prawdziwy akt jasnowidzenia genjalnego męża. Spisałem go wówczas, aby nie uronić żadnego wyrazu.

Obecnie w wydaniu *Kurjera Poznańskiego* z 11 bm. (nr. 483) to samo mniej więcej opowiadanie ks. Mrowińskiego, powtarza nieznany mi autor, który podpisał się literami *B. J. K.* Ponieważ w wypadkach tego rodzaju świadectwo osobiste jest przedewszystkiem wskazane, przeto epizod powyższy podaję tak, jak go słyszałem z ust śp. ks. Mrowińskiego.

Klemens Kołakowski.

*) Zmarł w Czerniowcach 1901 r.

Korespondencja.

Paryż 8 listopada.

(*Francuz o duchu narodowym Polaków. — Odznaczenie Polaków. — Ankieta o wpływie kultury niemieckiej*).

W prasie francuskiej coraz częściej pojawiają się głosy i rozprawy na temat sprawy polskiej. W najnowszym czasie p. Paweł Delay zamieścił w tygodniku: *Correspondent*, jednym z najpoważniejszych, ciekawą rozprawę p. t.; „Duch narodowy w dziejach Polaków“. Autor wykazuje, że Polacy dowiedli swej żywotności na całej przestrzeni dawnej Polski, walcząc energicznie i śmiało z uciskiem. Osobliwie żywą jest ich walka w Rosji i Prusach. W Prusach przybrała cechy, zasługujące na najszersze uznanie. W Polsce austrjackiej rząd centralny jest zdaniem jego o tyle ludzkim, o ile w innych państwach zaborczych jest niesprawiedliwym albo okrutnym.

Delay podnosi przywiązanie Polaków do tradycji narodowej, ich szacunek dla religji, miłość do języka ojczystego, kładzie nacisk na rozwój literatury polskiej. Podkreśla żywotność prasy polskiej, która posiada, jak Delay wylicza, blisko 200 organów codziennych lub wychodzących w dłuższych odstępach czasu. Połowa z tego przypada na Galicję.

Kończy następującemi uwagami:

„W roku 1902 naród polski, nie istniejący na oficjalnej mapie Europie, jest bardziej kwitnącym, niż kiedykolwiek“.

W ostatnich tygodniach spotkało paryskich Polaków kilka odznaczeń i wyszczególnień ze strony władz francuskich.

Były uczeń szkoły batiniolskiej, Adolf Święcicki, urzędnik kolejowy w Fontonay-Sous Bois, został mianowany oficerem akademji.

Inny Polak, Bobowicz, wyszedł jako jeden z pierwszych ze szkoły wojskowej w Saint-Cyr. (Do tejże szkoły wstąpili Benedykt Haciński i Stefan Kołyszko, byli uczniowie szkoły batiniolskiej).

Najchlubniejsze odznaczenie dostało się panu Ordzie. Orda, 30 lat temu, dnia 16 sierpnia 1870, zapisał się chlubnie w dziejach bitwy pod Mars-la Tour. Miał właśnie konia zabitego pod sobą, gdy ujrzał swego pułkownika, przebitego dwiema lancami. Orda, sam tylko co poszwankowany, gromadzi w mgnieniu oka kilku żołnierzy i na ich czele rzuca się ku Prusakom, atakującym pułkownika, odpiera ich, a rannego uprowadza do obozu.

Nazajutrz mianowano go z podoficera oficerem. W roku bieżącym generał Florentin uważał, że czas przypomnieć bohaterski czyn Polaka i przy ostatniej promocji mianował Ordę kawalerem legji honorowej.

Bardzo ciekawą ankietę ogłosił *Mercure de France.* Zadał on mianowicie dwa pytania: „Co należy sądzić z punktu widzenia ogólnego o wpływowej kulturze niemieckiej na Francję i czy wpływ ten istnieje jeszcze dotychczas, oraz w czem się przejawia?“

Ankieta jest odpowiedzią na „pretensjonalne słowa Wilhelma II. o wszechświatowej hegemonji ducha niemieckiego“.

Trzeba przyznać, że jeśli chodziło o wielką, prawie wszecheuropejską, manifestację antiniemiecką, to ankieta *Mercure'a* udała się w zupełności. Numer listopadowy przynosi zaledwie jej początek; a na stu blisko stronach mamy tu opinje interesujące ludzi bardzo poważnych.

Odpowiada Maurycy Barres, Barthelemy, Binet, Brandes, L. Daudet, Espnas Fouillée, Gide, Lemaitre, Lombroso, Nordau, Paulhau, Ribot, Rosny itd., itd.

Na ogół, po odrzuceniu szowinizmu francuskiego z jednej strony („Jest tylko jedna kultura zachodnia: francuska“ — pisze Vielé-Griffin) i profesorskich zastrzeżeń bezstronności z drugiej, bije z tych odpowiedzi ogromna niechęć do supremacji niemieckiej. Nie jest to oczywista negacja wpływu niemieckiego. Owszem, wszyscy, z nielicznemi wyjątkami, kogoś lub coś niemieckiego uznają: bądź Wagnera, bądź Nitschego, bądź wreszcie Kanta i Goethego. Ale wszyscy też niemal bez wyjątku zastrzegają się przeciwko ujemnym stronom umysłu niemieckiego i zwłaszcza prusko-niemieckiej koncepcji życia. Prawie zaś wszyscy upatrują jakieś oznaki rozprzęgania się umysłowej i etycznej potęgi Niemiec; prawie wszyscy stwierdzają koniec okresu, w którym Niemcy zbyt wiele narzucały Europie, dzięki swym sukcesom orężnym i politycznym z jednej strony i dzięki chciwości równoczesnej kilku genjalnych jednostek z drugiej strony.

P. A.

Od Administracji.

„WRZOS“

Marji Rodziewiczówney powieść, której druk ukończyliśmy niedawno w *Dzienniku*, mogą abonenci nabywać **w odbitce fejletonowej po 80 halerzy za komplet** w Administracji *Dziennika Polsk.* Wysyła się tylko za gotówkę.

KRONIKA.

Przy zebraniach publicznych, zabawach towarzyskich i wszelkich uroczystościach pamiętajmy o ofiarach na budowę kościołów we wschodniej Galicji i na Towarzystwo Szkoły ludowej.

Lwów 13 listopada.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota + 4 R. Pochmurno,

Mianowania. Namiestnik zamianował tytularnego wachmistrza żandarmerji Michała Wróblewskiego, wachmistrza żandarmerji Antoniego Böhmera, ciertanta i pomocnika rachunkowego 19 pułku obrony krajowej Stanisława Onyszkiewicza, wachmistrza 2 pułku ułanów Franciszka Swięchowicza, nieczynnego sierżanta 77 pułku piechoty Kazimierza Peruckiego i podoficera rachunkowego I. klasy 13 batalionu strzelców polnych Józefa Bierowskiego, kancelistami namiestnictwa, przeznaczając Böhmera do Drohobycza, Peruckiego do Bóbrki i Bierowskiego do Buhni.

Zmiany w galicyjskiem sądownictwie. Z Wiednia donoszą do *Głosu Narodu* że według krążących tam pogłosek, zasłużony w sądownictwie prezydent krakowskiego sądu krajowego wyższego p. Maciej Czyszczan wkrótce opuszcza swoje stanowisko, przyczem otrzyma wysokie odznaczenie i będzie zamianowany członkiem izby panów.

Stanowisko prezydenta sądu krajowego w Krakowie zająć ma radca dworu przy ministerstwie sprawiedliwości, p. Witold Hausner, którego znów zastąpi wiceprezydent sądu krajowego wyższego w Krakowie, Jarosław Uhr-Stebelski. Stanowisko wiceprezydenta sądu krajowego wyższego zająć ma starszy radca Roman Doliński, prokurator państwa, którego następcą byłby w takim razie starszy radca Teodor Kalitowski, zastępca nadprokuratora państwa w Krakowie.

Żałobne nabożeństwo za zmarłych członków lwowskiego stowarzyszenia gospodnio szynkarskiego odbędzie się w sobotę dnia 15 b. m., o godzinie 11 przedpołudniem, w kościele OO. Karmelitów.

Związek katolickich krawców we Lwowie. W sprawie organizacji krawców, celem obrony rękodzieła krajowego i wyrobu gotowych ubrań w kraju, odbędzie się wielkie zgromadzenie krawców katolickich w sali „Gwiazdy“, w niedzielę dnia 16 listopada, o godzinie 5 popołudniu, z następującym programem:

1. Znaczenie związków produkcyjnych dla przemysłu krajowego.

2. Organizacja produkcyjna krawców we Lwowie.

Po karty wstępu zgłaszać się należy do lokalu Związku katolickich krawców, plac Halicki l. 7, róg placu Bernardyńskiego, gdzie Centralna kawiarnia, w niedzielę od godziny 10 rano.

Publiczna hala aukcyjna we Lwowie. Namiestnictwo udzieliło koncesji pp. A. Gostkowskiemu i spce na przedsiębiorstwo, które pod powyższą nazwą ma się otworzyć we Lwowie. Koncesja pozwala urządzać w hali aukcyjnej licytacje pod kontrolą komisarza rządowego na rzeczy dobrowolnie zgłoszone. Dla zorjentowania się publiczności, poprzedzać będą licytacje wystawy rzeczy zgłoszonych. Zakład zamierza grupować nadsyłane przedmioty tak, że będą osobne dni licytacyjne dla przedmiotów sztuki, kosztowności, urządzenia domowego i t. d. Tego rodzaju zakłady znane są za granicą i stały się tam prawie niezbędne, oddając wielkie usługi ludności W takim n. p. słynnym hotelu Drouot w Paryżu odbywają się miljonowe transakcje. W Austrji istnieje dotąd tylko jedna publiczna sala licytacyjna w Wiedniu i jest instytucją rządową; to też Lwów przez otwarcie publicznej hali aukcyjnej wyprzedza — co w stosunkach naszych jest rzeczywiście wyjątkowem — inne prowincjonalne miasta Austrji.

Nowa linja tramwaju elektrycznego. Znów nie tak bardzo nowa, bo się o niej bębni i trąbi. czy tam radzi i pisze lat parę — ale należy się jej obecnie notatka, gdyż projekt obracany jest na wszystkie strony i dziś wieczorem ma pójść do ostatniej instancji, tj. do rady miejskiej po aprobatę. Mówimy o linji przez Żółkiewskie do rzeźni miejskiej „Società triestina“, przedsiębiorstwo, utrzymujące w naszem mieście tramwaj konny, roztaczało przed gminą najczarowniejsze plany, aby tylko ją nakłonić do spółki w przedsiębiorstwie tramwaju elektrycznego. Warunki spółki były jednak tak twarde, że już komisja elektryczna uznała za najlepsze zerwać wszelkie informacyjne rokowania i spółkę z owem tryesteńskiem przedsiębiorstwem gminie jak najstanowczej odradzić. Wobec jednak projektu wybudowania linji elektrycznej na Gabrjelówkę, trzeba nawiązać z tramwajem konnym układy o prawo krzyżowego przejazdu w dwóch punktach przez tor tramwaju konnego. Gdyby rokowania nie doprowadziły do porozumienia, komisja elektryczna doradza udać się na drogę sądu polubownego. Sprawa ta niezawodnie przysporzy gminie jeszcze wiele przykrości. Ale powinno to zarazem być nauczką jak fatalnie mścić się potrafi nieoględność. Tramwaj konny dostał bowiem koncesję na lat 50 (!), więc jeszcze długo będzie w swem prawie i jeszcze nieraz znajdzie sposobność dokuczyć miastu, w którem zarabia.

O podatku wodociągowym praktyczną informacyjną broszurkę, przydatną dla wszystkich obowiązanych do opłacania tego podatku wydał p. Aleksander Ostrowski, sekretarz magistratu. Cena egzemplarza 20 halerzy. Do nabycia we wszystkich księgarniach.

W sprawie drożyzny żywności odniósł się magistrat lwowski do Krakowa i trzydziestu większych miast Galicji, z prośbą o podanie tamtejszych cen artykułów spożywczych. Wiele miast nadesłało już odpowiedź Również zwrócił się magistrat do wybitnych kupców i przemysłowców, jakoteż do instytucyj rolniczych i handlowych w kraju, z prośbą o wzięcie udziału osobiście, względnie przez delegata w ankiecie, która w tym miesiącu jeszcze się zbierze i wszechstronnie ma rozpatrzeć przyczyny drożyzny, jakoteż obmyśleć środki zaradcze

Poświęcenie lokalu i uroczyste otwarcie filji Związku handlowo-przemysłowego katolickich krawców z Krakowa (plac Halicki l. 7, róg placu Bernardyńskiego, gdzie Centralna kawiarnia), nastąpi po nabożeństwie dnia 16 listopada, przy współudziale znaczniejszych osobistości i reprezentantów warstw rzemieślniczych.

Nagła śmierć. Do notatki pod tym tytułem w numerze wczorajszym zamieszczonej, a dotyczącej śmierci śp. Ordyńskiego, byłego egzekutora podatkowego, dodajemy, że śp. Ordyński był od dłuższego czasu chory na piersi. Kiedy mu się gorzej onegdaj popołudniu zrobiło i jęczał bardzo, jedna ze sąsiadek pani Krzywicka, przyniosła mu flaszeczkę z lekarstwem, które na takie same bole lekarz jej dziecku zaordynował. Pokazało się jednak, że przez omyłkę chwyciła flaszeczkę z innym jakiemś płynem, po którego wypiciu Ordyński upadł i niebawem umarł. Lekarz miejski dr Serbeński skonstatować mógł już tylko śmierć i zarządził przeniesienia zwłok do instytutu medycyny sądowej. Flaszeczkę z lekarstwem odesłała policja do prokuratorji.

O kieliszek wódki. Do szynku Leona Dickera w Rynku l. 11, przyszedł wczoraj popołudniu mularz Jan Dadak, a gdy kelner Dickera, Maks Grün, odmówił mu trunku, Dadak groził mu nożem, poczem wyszedłszy z szynku wybił kamieniem szybę, wartości 1 korony.

Strzelają! Wczoraj o godzinie 9 wieczór, ktoś z mieszkańców domu pod l. 43a przy ul. Łyczakowskiej, strzelił przez okno z rewolweru lub strzelby tak, że kula padła na ulicy Słodowej obok pełniącego tam służbę kaprala policji Zapletala. Kapral udał się natychmiast do dozorcy tego domu celem zbadania sprawy, dozorca jednak odmówił kapralowi wszelkich wyjaśnień i wcale mówić z nim nie chciał.

Rosyjski dezerter wojskowy. Kuźma Sieromski, pochodzący z Uszenki guberuji penzeńskiej, który przybył do Lwowa przed 3 dniami, z powodu braku środków do życia oddany został do aresztów policyjnych.

Kongres socjalistów polskich. Dzisiejszy *Naprzód* zamieszcza odezwę komitetu wykonawczego polskiej partji socjalistycznej Galicji i Śląska, zwołujący kongres do Przemyśla. Kongres odbędzie się w dniach 4, 5 i 6 stycznia 1903, jako zebranie poufne za zaproszeniami Program obrad wymienia sprawy parlamentarne, organizację i agitację, sprawę kongresu międzynarodowego, wybór nowego zarządu i t. d.

Do parcelacji. W Mołoszkowicach, poczta Biała góra, w powiecie jaworowskim, jest do rozparcelowania część obszaru dworskiego, składająca się z 800 morgów roli i 50 morgów zrębu. Glebę stanowi czarnoziem, z małą przymieszką piasku. Na ten skrawek gruntu, zwraca w ruskich pismach uwagę miejscowy gr.-kat. paroch. Czy z naszej strony niema nikogo, ktoby zajął się parcelacją i zapobiegł, iżby ten skrawek polskiej własności wielkiej nie przeszedł w inne, jak w polskie ręce.

Złożenie mandatów poselskich. Do dzienników wiedeńskich donoszą z Berlina, jakoby posłowie polscy do niemieckiego Reichstagu mieli zamiar solidarnie złożyć swoje mandaty. Oficjalnie o tem nic nie wiadome.

Lueger marszałkiem. *Vaterland* donosi, że burmistrz Wiednia, dr. Lueger, ma zostać marszałkiem sejmu dolnej Austrji.

Podejrzana osobistość. W Trjeście uwięziono pewne indywiduum, przybyłe z Rjeki, a zameldowane w hotelu jako Jan Potocki z Budapesztu. Aresztowany, który wszelkich wyjaśnień odmówił, podejrzany jest o spełnienie mordu na śpiewaczce, Marji Laprakowej. Pomiędzy papierami rzekomego Potockiego znaleziono jakieś listy szyfrowane, które wskazują na spisek przeciw dworowi serbskiemu.

Wolf w opałach. *Alld-utsche Corresp.* donosi, że pięciu członków konsorcjum wydawniczego *Ostdeutsche Rundschau* wniosło do sądu handlowego w Gracu skargę o przedłożenie bilansów. W procesie, jaki się przed paru dniami miał toczyć przeciw Schneidrowi ze strony Wolfa o obrazę, a został odroczony, odmówił Wolf przedłożenia ksiąg przedsiębiorstwa. Jak utrzymują, nie były one w całe prowadzone. Rozprawa wyznaczona na dzień 17 listopada. W sprawie Wolf-Schalk odbędzie się jeszcze w tym tygodniu proces przed ławą przysięgłych w Brüx.

Okropny czyn warjata. Na klinice psychiatrycznej w Wiedniu, zaszedł w tych dniach straszny wypadek. Obłąkany urzędnik prywatny P. F., przywieziony przed kilku dniami na klinikę, nawiedzany był tak silnymi wybuchami szału, że musiano go umieścić w zakratowanem łóżku. W sobotę chory znowu popadł w szał i tak gwałtownie zaczął się rzucać po łóżku, bijąc o kraty rękami i nogami, że musiano go wreszcie spętać, czego w obecności lekarzy dokonała służba z jak największą ostrożnością, ażeby chorego uchronić od uszkodzenia ciała. Nagle po chwili spostrzegli lekarze i dozorcy, że z ust chorego toczy się piana krwawa i usłyszeli jakiś niezwykły chrzęst, wychodzący z ust jego. Skonstatowano, że szaleniec zębami wprost posiekał sobie język, połykając część krwawej masy i niewyraźnie szepleniąc: „Jakże to smaczne!“ Lekarze przy pomocy służby daremnie usiłowali przeszkodzić temu; chory, o ile mógł, pogryzł sobie język, a potem wargi Wreszcie wyczerpany uspokoił się, a w kilka godzin pośród okropnych boleści umarł.

Nominacja ks. biskupa Zwierowicza, wygnanego z Wilna za opieranie się nieprawnemu nauczaniu dzieci katolickich religji po rosyjsku, następnie zaś internowanego w Twerze, gdzie dotąd przebywa — biskupem w Sandomierzu, jest faktem dokonanym.

Obecnie wiadomo już, że instalacja ks. biskupa Zwierowicza na stolicę biskupią w Sandomierzu, nastąpi w najbliższym czasie, a nadto, że ks. biskup z wygnania swego w Twerze uda się przez Moskwę do Warszawy, gdzie zatrzyma się dla złożenia przysięgi na wierność przed generał gubernatorem Czertkowem, jak to jest w zwyczaju.

Droga z Tweru przez Moskwę do Warszawy wskazaną została ks biskupowi umyślnie, aby nie jechał przez Petersburg, skąd udając się do Warszawy, musiałby jechać na Wilno. Obawiano się owacyj w Wilnie z powodu przejazdu wygnańca.

Rewolucja redakcyjna. W redakcji *Nowoje Wremia* przyszło w tych dniach do scysji między wydawcą p. Suworinem, a jego synem Aleksym, o różnice przekonań. Kłótnia skończyła się tem, że stary Suworin wyrzucił młodego za drzwi, a dziennik — jeden z największych w Rosji — w tym dniu nie wyszedł.

Los wynalazcy. Zdala od ojczyzny, biedny, bez pomocy i opuszczony, zmarł w dniu 28 października w Braile, w Rumunji, mąż, któremu świat zawdzięcza wprowadzenie w życie jednego z najpierwszych artykułów codziennej potrzeby — zapałek szwedzkich. Karol Kiesewetter, takie było nazwisko wynalazcy, ujrzał światło dzienne w r. 1819 w Heidenreichstein, w Austrji dolnej. Jako jedyny syn biednego zagrodnika, powinien był się chłopak, stosownie do woli ojca, oddać gospodarstwu rolnemu. Po rozlicznych jednak doświadczeniach życiowych, znalazł się Kiesewetter w świeżo powstającej fabryce zapałek Böttgera w Jönköping w Szwecji. Tam, w chemicznem laboratorjum, znalazł Kiesewetter właściwe dla siebie pole działania. W tym czasie fabrykacja zapałek była jeszcze dość prymitywna. Kiesewetter wynalazł kompozycję do wyrabiania wolnych od fosforu zapałek i opatentował ją. Böttger przyjął go do spółki i w przeciągu lat 30 i jeden i drugi zrobili kolosalny majątek. Wtedy Kiesewetter wystąpił ze spółki i przeniósł się z żoną do Rumunji, gdzie się zapuścił w spekulacje kolejowe. Stracił na nich wszystko, a w ostatnich latach, jako 83 letni starzec, walczył z głodem nieraz.

Mścicielka honoru. Na Lombardstreet w Londynie pewna medystka zadała dwa pchnięcia nożem w pierś pewnemu giełdziarzowi. Powodem zbrodni był fakt, że giełdziarz, z którym stała w stosunku miłosnym, zataił przed dziewczyną że był żonatym i ojcem jednego dziecka. Opuszczona w ten sposób pomściła się za uwiedzenie.

Wybuch pyłu mącznego w młynie Z Kiszyniewa donoszą: W młynie Heindrycha wydarzył się rzadki wypadek powstania pożaru, skutkiem wybuchu pyłu mącznego.

Pożar powstał w oddziale mącznym, który spowodował wybuch tak silny, że zerwał dach. Dach wyleciał w powietrze, a jedna ze ścian runęła. Dach ten spadł z powrotem na płonący budynek. Huk wybuchu słychć było na dużej przestrzeni. Wybuch wywołał przerażenie pośród robotników. Część ich zdołała szczęśliwie wydostać się z płonącego młyna. 10 osób z lżejszemi, lub cięższemi obrażeniami, zdołano uratować z płomieni i z pod gruzów zawalonej ściany. Pożar strawił młyn niemal doszczętnie Po ugaszeniu płomieni, znaleziono, ku ogólnemu przerażeniu, 13 zwęglonych trupów.

Według przypuszczenia starszego inspektora fabrycznego, p. Lewińskiego, wybuch prawdopodobnie nastąpił skutkiem tego, że ktoś nieostrożnie zapalił w oddziale mącznym zapałkę, lub też skutkiem pęknięcia elektrycznej lampki żarowej, albo wreszcie skutkiem poplątania się przewodów elektrycznych.

Spekulacja butelkami. Jak wiadomo, za zwrot próżnych butelek monopolowych, sklepy rządowe w Rosji zwracają ustanowioną cenę, oznaczoną na etykietach, a która to cena, w stosunku do wartości butelki jest bardzo wysoką. Otóż z okoliczności tej postanowili skorzystać pomysłowi spekulanci i w hutach żydowskich zamówili ten sam rodzaj szkła, które następnie po przylepieniu podrobionych etykiet, zwracali do sklepów monopolowych, odbierając wzamian pieniądze. Bywały wypadki, że spekulanci w hodzili w umowę z zarządzającymi sklepami i tym sposobem sprzedawali odrazu większe partje butelek. Po pewnym czasie w głównych składach monopolowych, zauważono większy przychód butelek, aniżeli ich wydano, skutkiem czego rozwinięto śledztwo i cała spekulacja została ujawnioną. Obecnie nad sprawą ukrócenia tych nadużyć, obraduje specjalna komisja. Istnieje zamiar oznaczenia ceny butelek w rzeczywistej ich wartości.

Wypadek na moście Galata. Donosiliśmy niedawno, że na moście Galata w Stambule, załamała się poręcz i kilkanaście osób wpadło do wody, nie poniósłszy poważniejszego szwanku Obecnie okazuje się, że w szkołach okolicznych dzielnic brak 20 dzieci, które najprawdopodobniej utonęły podczas tego wypadku. Prasie miejscowej zabroniono jednak o tem pisać, nawet odezw rodziców, proszących o pomoc w poszukiwaniu dzieci, nie wolno drukować.

Stan pogody w Europie. (Sprawozdanie centralnej stacji meteorologicznej w Wiedniu). Dnia 12-go, godzina 7 rano notują: Haparanda +2·0, Wiedeń +4·0, Pola +9·6, Budapeszt +5·7, Florencja +6·2, Biarritz +19·8, Paryż +4·5, Monachjum +4·0, Berlin +3·2, Memel —6·5, Wilno +1·4, Bregeacja +1·4, Gorycja +5·8, Rzym +7·8, Petersburg +2·0, Moskwa —2·5. Na zachód od wysp brytańskich wyłoniła się nowa depresja, podczas gdy wysokie ciśnienie trzyma się ponad wschodnią Europą, ale rozszerzyło się ku zachodowi ponad Niemcami i Austrjo-Węgrami. Mgła w ogóle nieco ustąpiła. Na południu spadły wydatne deszcze. Temperatura na zachodzie przeważnie opadła, na wschodzie pozostaje dość niezmienionem. Prognoza: Przeważnie pogoda i chłodno, miejscami mgła poranna.

Z kraju.

Sanok. (*Zamach samobójczy*). W przyległej do Sanoka Posadzie Olchowskiej, na drodze wiodącej do Zagórza, targnął się na swe życie wystrzałem z rewolweru, skierowanym w skroń, Wiktor Placzek, 22 lat liczący malarz. Na odgłos strzału wybiegli z pobliskich domów ludzie i ciężko rannego odstawiono do szpitala miejskiego. Powód rozpaczliwego kroku na razie niewyjaśniony. Życiu nieszczęśliwego zagraża poważne niebezpieczeństwo.

Borszczów. (*Szkoła ludowa*). Dnia 16 listopada b. r., o godzinie 4 popołudniu, odbędzie się w sali „Sokoła“ walne zgromadzenie członków Towarzystwa Szkoły ludowej w Borszczowie. Oprócz złożenia sprawozdania z dotychczasowych czynności, nastąpi wybór zarządu.

Dukla (*Ucieczka oszusta*). Wielką sensację wywołała tu w mieście ucieczka Hermana recte Herscha Weinbergera, zięcia Lejby Weinbergera, właściciela składu nafty w Dukli, z obawy przed czekającą go karą za wielkie oszustwo, jakie popełnił na szkodę rozmaitych osób. Zbieg liczy dopiero dwadzieścia kilka lat, jest żonaty i ojcem jednego dziecka. Mieszkał przez kilka lat na Węgrzech, tam jednak nie udały mu się „geschäfta“ i wrócił do Dukli i stąd znowu drapnął.

Nowy Sącz. (*Pojedynek chłopców*). Pod przewodnictwem radcy dra Cieszyńskiego odbyła się wczoraj przed tutejszym trybunałem karnym ciekawa rozprawa, przeciw 14-letniemu uczniowi czwartej klasy normalnej, Józefowi Klimczyńskiemu, synowi konduktora kolejowego w Nowym Sączu, oskarżonemu o zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała ucznia trzeciej klasy gimnazjalnej, kilkunastoletniego Jędrzeja Nowaka, syna kolejarza w Nowym Sączu. Młody oskarżony, stający w asystencji swoich rodziców, bronił się sam. Niemało śmiechu wywołało w audytorjum przesłuchanie świadków uczniów, samych nieletnich chłopców, od 8 do 14 lat. Rzecz miała się tak:

W ogrodzie kolejowym na głównym dworcu bawili się chłopcy. W czasie zabawy przyszło między „oskarżonym“ Klimczyńskim a „poszkodowanym“ Nowakiem do pojedynku. Wynik był taki, że oskarżony przebił poszkodowanemu ostrzem scyzoryka lewą stronę klatki piersiowej. Z powodu tego pchnięcia poszkodowany chorował 6 tygodni, a wedle badania lekarzy przy rozprawie, rana dotąd jeszcze nie zagojona. Po przeprowadzeniu rozprawy trybunał, uwzględniając wszystkie okoliczności łagodzące, skazał małoletniego oskarżonego na 7 dni aresztu i na zapłacenie poszkodowanemu odszkodowania w kwocie 10 koron. Zasądzony wyrok przyjął i zaraz rozpoczął karę.

(*Zapis na cele dobroczynne*). Bernard Plichta recte Brzezina, emerytowany woźny starostwa, zmarł tu w 68 roku życia bezdzietnie, pozostawiwszy swój kilkotysięczny majątek na klasztory i cele dobroczynne. Ś. p. Brzezina był tu 40 lat woźnym przy starostwie i wszędzie był bardzo lubiany.

* **Humorystyczny kalendarz Śmigusa** na r. 1903, ozdobiony prześlicznemi kolorowemi ilustracjami a odznaczający się bogatą częścią literacką, oraz wyczerpującym i dokładnym działem informacyjnym, mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* po wyjątkowo zniżonej cenie 35 ct (70 hal.) wraz z przesyłką pocztową. Kieszonkowy kalendarzyk Śmigusa 10 ct. (z przesyłką pocztową 12 ct.

* **Z Tow. prawniczego lwowskiego.** Dnia 13 listopada b. r. (we czwartek) o godzinie pół do 7 wieczorem odbędzie się w lokalu Towarzystwa (ulica Karola Ludwika l. 3). dalszy ciąg konferencji: „O procedurze cywilnej“. Ref. dr Aleksander Doliński.

* **Wielki kiermasz** z loterją fantową, który się odbędzie w niedzielę dnia 16 listopada b. r. w Pasażu Mikolascha, zapowiada się bardzo pomyślnie. Komitet zebrał już dla loterji przeszło 600 fantów, będących prawdziwą przynętą do próbowania szczęścia, po które w tym wypadku wobec tak znacznej liczby fantów będzie można sięgnąć prawie bez ryzyka. Podczas zabawy koncertować będzie muzyka 30 p. p. pod batutą p. Rolla — Podczas loterji przygotowuje komitet inne rozrywki jak kosz szczęścia, a nadto urządza sprzedaż kwiatów, owoców i kart z widokami. Wobec pięknego celu i niskiego wstępu (20 hal. od osoby) spodziewać się należy, że Pasaż będzie w niedzielę miejscem „rendez-vous“ dla całego miasta.

* **Zwyczajne walne zgromadzenie** członków Tow. Bratniej pomocy słuch. wszechnicy odbędzie się w piątek 14 listopada b. r. o godzinie 7 wieczorem z następującym porządkiem dziennym: 1. Odczytanie protokołów z walnych zgromadzeń. 2. Sprawozdanie wydziału za czas od 1 października 1901 do 30 września 1902. 3. Wnioski. 4 Interpelacje. 4. Sprawy osobiste. 6. Wybór prezydjum, wydziału i podwydziału.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Pozostałą resztę z nabożeństwa żałobnego w kwocie 5 kor. za duszę ś. p. Jana Czubskiego, ofiarowuje grono przyjaciół zmarłego, na rzecz przytuliska Brata Alberta.

Zmarli:

Zofja ze Zwelskich Żakiejowa, matka wdowy po prezydencie sądu śp. Józefie Jasińskim, przeżywszy lat 84, zmarła dnia 11 b. m. w Krakowie.

W Krynicy zmarł ks Eliasz Siokało, gr. kat. proboszcz tamtejszy, przeżywszy lat 61.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we czwartek po raz pierwszy „Miarka za miarkę“, dramat w 5 aktach W. Szekspira. Gościnny występ Heleny Modrzejewskiej.

Jutro w piątek „Świat na opak“, fantastyczno-

groteskowa operetka w 5 odsłonach K. Kapellera, z p. Nowackim w roli Roderyka.

W sobotę „Miarka za miarkę“, dramat. Gościnny występ Heleny Modrzejewskiej.

W niedzielę popołudniu o godzinie $3^1/_2$ „Śpiący rycerze“, fantastyczne widowisko w 5 odsłonach z prologiem przez Szymona Friedberga, z muzyką H. Swierzyńskiego. — Wieczorem o godzinie $7^1/_2$ „Świat na opak“, fantastyczno-groteskowa operetka.

W poniedziałek po raz pierwszy „Różne drogi“, komedja w 3 aktach Franciszka Swobody, przełożył z czeskiego M. Szukiewicz.

Repertoar Filharmonji lwowskiej. W sobotę, 15 listopada, drugi i ostatni wielki wieczór Wagnerowski, ze współudziałem Aleksandra Bandrowskiego, Ireny Bohuss i Adama Ludwiga.

Z Filharmonji. Dzisiejszy koncert Wagnerowski zapowiada się świetnie. Na próbie generalnej, która odbyła się wczoraj, członkowie orkiestry i nieliczne grono zaproszonych osób urządziło gorącą owację artystom: Aleksandrowi Bandrowskiemu i Irenie Bobuss.

W sobotę danym będzie drugi koncert Wagnerowski.

We wtorek usłyszymy w sali Filharmonji znaną pianistkę, Helenę hr. Morsztynównę, która niedawno w Warszawie ogólnie się podobała.

W salonie sztuk pięknych p. Latoura, przy ulicy Trzeciego Maja l. 11, są znowu od dzisiaj do widzenia niezwykle dwa dzieła sztuki, mianowicie portret walecznego młodzieńca, poległego na polu walki, Zygmunta P., malowany przez nieodżałowanego Grottgera — i większe, nadzwyczaj zajmujące dzieło: „Wyścigi szlachty polskiej w roku 1851“ przez Juljusza Kossaka.

Obadwa obrazy są do nabycia i będą tylko przez kilka dni wystawione.

Izba sądowa.

Lwów 13 listopada.

(Okropny wypadek tramwajowy).

W październiku ubiegłego roku wóz tramwaju konnego nr. 48, jadąc wieczorem z dworca głównego, począł się w najbardziej stromym punkcie w ulicy Grodeckiej staczać z największą chyżością. Między pasażerami powstał popłoch taki, iż dwie kobiety wypadły z wozu. Jedna z nich, 24-letnia Helena Kreinik zabiła się na miejscu, a druga Matylda Brand, odniosła lekkie uszkodzenie ciała. Prokuratorja państwa wdrożyła natychmiast dochodzenie karne i po długiem, a żmudnem śledztwie, oskarżyła woźnicę Romanowa i konduktora Raka o występek z § 335 u. k. popełniony przez to, iż woźnica zamiast wolno jechać, pędził wozem na miejscu stromem, a nadto, gdy wozu wstrzymać nie mógł, krzyczał, ażeby się ratowano, czem wzbudził panikę między pasażerami.

Konduktor Rak oskarżony był o to, że zamiast stać wedle regulaminu przy tylnym hamulcu, sprzedawał bilety pasażerom, a na sygnał „hamować“, najpierw pytał się woźnicy, a dopiero potem wóz zahamował.

W czerwcu b. r. odbyła się rozprawa, ale wskutek dalszych wniosków prokuratora, obrońców i strony poszkodowanej, postanowił sąd prowadzić dowód z licznych świadków znawców. Przeprowadzone więc liczne próby z wozem nr. 48 w ulicy Grodeckiej przy obciążeniu 28 osób, w najrozmaitszych warunkach jazdy, ważono wóz, znawcy sądowi wypracowali nadzwyczajnie szczegółowy elaborat co do jazdy i efektu hamowania i ponownie obu funkcjonarjuszy tramwaju oskarżono o występek z § 335 u. k.

Wczoraj odbyła się rozprawa przed zwykłym trybunałem, któremu przewodniczył radca **Łuczkiewicz**, a wotowali pp. radcy **Adamiak, Jasiński** i **Sawczak.**

Oskarżonych bronili adwokaci **Till** i **Ostaszewski.**

Przed trybunałem przeprowadzono dowód z zaprzysiężonych 15 świadków, odczytywano mnóstwo aktów i opinji znawców sądowych, słowem badano sprawę w sposób możliwie najdokładniejszy w czem dzielnie pomagał zastępca prokuratora p. Moszyński zasypując świadków całą powodzią pytań.

Mimo to rozprawa wykazała, że służba tramwajowa nie ponosi najmniejszej winy, a przyczyną wypadku jest chyba zbytnia trwożliwość pasażerów.

Udowodniono, że woźnica wóz należycie hamował, że nie krzyczał, że konduktor należycie spełnił swoją czynność.

Wyszedł też na jaw ciekawy fakt. Oto Matylda Brand, która wyskakując potłukła się, miała na drugi dzień opowiadać, że ani ona, ani bł. p. Kreinikowa nie wypadły same ale że jakiś młody pan krzycząc „ratujcie się“ po prostu wyrzucił Kreinikową i Brandową z tramwaju. Obecnie Brandowa temu przeczy ale 2 świadków pod przysięgą potwierdzili, iż ona to opowiadała.

Znawcy sądowi skonstatowali ponad wszelką wątpliwość, że wóz był w należytym stanie, że hamulce były dobre, że wóz można było na przestrzeni 10 metrów zatrzymać co istotnie się stało i to w najbardziej stromem miejscu.

Zastępca prokuratora p. Moszyński podtrzymywał oskarżenie w dłuższym wywodzie, a strony poszkodowane żądały wynagrodzenia w kwocie około 25.000 koron.

Po przemowach obrońców dra **Tilla** i **Ostaszewskiego** i $1^1/_2$ godzinnej naradzie wydał sąd wyrok **uwalniający** oskarżonych. Prokurator zgłosił zażalenie nieważności.

Sprawa trwała od 9 rano do $7^1/_2$ wieczorem.

Julius Katz ma protekcję.

Osławiony sprzedawca mięsa zarażonego wąglikiem, Julius Katz, będący w śledztwie karnem, umiał i umie jednak wyrabiać sobie protekcję, nawet w sferach, które powinny w pierwszym rzędzie popierać chrześcjan. Swego czasu pisaliśmy już, że Katz jest dostawcą mięsa dla kilku miejskich zakładów, a między innemi i dla Domu ubogich miasta Lwowa, pozostającego pod zarządem instytutu ubogich chrześcjan, którego prezesem jest każdoczesny arcybiskup lwowski.

Kontrakt z Katzem obowiązuje zarząd domu ubogich do 1 stycznia 1903, a gdy machinacje tego osobliwego „rzeźnika“ wyszły na jaw i pokazało się, jaką to padlinę, a co najmniej złe mięso, Katz swoim odbiorcom dostarcza, zdawało się, że zarząd domu ubogich skorzysta z tego i z Katzem umowy dalszej nie zawrze. Było to tembardziej wskazane, że i Siostry Rodziny Marji, prowadzące gospodarstwo w domu ubogich, oświadczyły, iż mięso przez Katza dostarczane, jest tego rodzaju, że i rosołu porządnego z niego nie można ugotować. Postanowiono tedy rozpisać rozprawe ofertową na dostawę mięsa od 1 stycznia 1903.

Najkorzystniejsza oferta była jednego z chrześcijańskich rzeźników, bo tylko o 4 halerze droższą od ceny katzowskiej, ale za mięso, nie za podejrzaną chablinę lub padlinę. Tymczasem w łonie mniejszego wydziału Instytutu, oświadczyło się kilku członków za pozostawieniem Juljusowi Katzowi nadal dostawy, motywując swe zapatrywanie tem, że przez 4 halerze na kilogramie, musianoby zmniejszyć racje mięsa prebendarjuszom. Wiemy aż nadto dobrze, że mięsem chyba się prebendarjusze domu ubogich bardzo nie objadają, a więc o ogromnej różnicy w wydatkach mowy być nie może, a jeśli kiedy, to w niniejszym wypadku aktualnem staje się przysłowie, że „tanie mięso dla psów“ — ale nie dla ludzi.

W tych dniach ma się zebrać wydział kompletny instytutu i przedłożoną mu będzie do rozstrzygnięcia ta sprawa dostawy mięsa. Mamy nadzieję, że choć prezesa ks. arcybiskupa nie ma we Lwowie, znajdzie się przecie ktoś, a prawdopodobnie zastępca prezesa, który zaprotestuje przeciw protegowaniu dla chrześciańskiego zakładu, dostawcy, co tak smutnie zapisał się w pamięci Lwowa i kryminalnie odpowiada za nadużycia z mięsem.

Tarapaty urzędowe.

Jakiemi sprawami władze nieraz muszą się zajmować, świadczy „dokument“, który nadszedł tymi dniami do jednego z lwowskich urzędów, a który tu dla rozweselenia czytelników podajemy, zostawiając całą charakterystyczną pisownię. Oto pewien rzemieślnik ze wsi pisze co następuje:

„Niniejszem prosi sługa niży podpisany o wysłuchanie jego pokorny prożby, która jak następuje. N. N., zamieszkały w Gminie N. ma tę śmiałość prosić pokornie o wysłuchanie jego prożbę a to jak brzmi. Niewiem biedny sierota co mam teraz zrobić pozostałem bez opieki całego Świata; rozpacz przybiera, wielkie rozmiary, ato jest cała sprawa którą wymienioną władza morze ledko załatwić,

Jezdem Ojciec dzieci, trojga dzieci i nieniem Julia najstarsza curka Urodzona w r. k. 1887 — drugie dziecko im. Piotr ur. w R. 1882 trzecie dziecko ur. w roku 1898 — dnia 10 Lipca 1899 powziołem ślup z drugą Towarzyszką życia po ale śmierci dnia 10 Stycznia pierwszej małżonki roku 1899 Z ślubilem curkę Imieniem Wasyla Szerematy. Gdyż ale miałem ślub wziość z powyż wymienionom, która ale przed ślubem moje stosąki sie dobrze wywiedziała gdzie nato twierdzi pani Anna Kolton zamieszkała w N. po ale przebyciu pożycia małżęskiego po dwóch Tygodniach opościła bez dani i racyi i moje przyżeczenie które ja i ona w kościele tj. w Cerkwi w N. przyżekła mi. Że wiernie dotrzyma małżeńskiego słowa.

Otóż pożuciła mnie Zadała mi winę obczernienia osierociła dzieci które małoletnie gdyż ale sie niepoczuwam do tej winy.

Niży podpisany jeszcze prosi pokornie oto, aby urząd był tak łaskawy i mógł to zprawdzić czy możebnym jest, aby żona ślubna mogła pożucić przyżeczenie.

Otóż niży podpisany pozostaje we wielkiej rozpaczy i prosi w najgłębszy pokorze o iskierkę miłosierdzia i litość nad memi dziadkami by ale gdy względnione to pozostanie to donieść to jeszcze Do Świetny c. k. władzy aby taką sługę która dowodów poświaczenia rodzinnego niema t. znaczy książki służbowy — pozostawała wobowiązku. Z Rozpaczy udałem się do c, k. Zandarmeryi posterunku aby moją, byłą żonę, mogli sprowadzić.

Oni powiedzieli, że nie są sługi.

Zatym udałem moją prożbę do c. k. starostwa aby to uwzględnić. Zatym niemam żadnego rezultatu, żona moja jako wyżutek pozostaje we Wsi u WP. Kierownika szkoły ludowej w X. poczta Y, a będąc na ocznym świadkiem kiedy przybyłem po mał żonkę, żandarmi, a to zwłaszcza Imieniem X. X. kierownik posterunku piół wino spanem kierownikiem szkoły i fałszywie cały akt mego stusąku przerobili.

Chybiony strzał... miłosny.

(Z lwowskiego bruku).

Dziś znowu o godzinie 8 rano, strzelił z rewolweru 16 letni rzekomo, praktykant fryzjerski, Józef Małecki, do idącej z książkami do szkoły 14 letniej dziewczyni Klaudji F. Było to na trotuarze przy placu Kapitulnym, w bramie domu pod l. 7. Strzał oddany w odległości jednego kroku od głowy dziewczęcia chybił i kula przeleciała jej mimo ucha. Po strzale, uciekł młody zbrodniarz do sieni domu, a stąd na schody, pragnąc ukryć się. Tymczasem przy bramie domu zebrał się tłum. Jedni zajęli się cuceniem omdlałego dziewczęcia, inni zamknęli bramę kamienicy, by zbrodniarz nie uciekł i wraz ze stróżem udali się na poszukiwania go. Znaleziono go też na drugiem piętrze, gdzie starał się ukryć narzędzie swej zbrodni — rewolwer. Sprowadzony na policję, zeznał Małecki, że nie wie, co się z nim działo, a wie tylko, że pannę K. F. kocha tak mocno, że bez niej żyć nie może. Oddano go do więzienia.

Charakterystycznem jest i wiele dającem do myślenia, że ten sam młody człowiek, syn bardzo zresztą poczciwych i szanowanych rodziców, w miesiącu czerwcu czy lipcu b. r., również z miłości do.... matki panny K. F., na którą dziś godził, strzelał do siebie z rewolweru w zamiarze samobójczym i zranił się ciężko. Wyszedłszy uleczony ze szpitala, zakochał się w dwu córkach swojego dawniejszego ideału, 13- i 14-letniej i biegał za niemi, uzbrojony w nóż i rewolwer po pasażu Mikolascha, tak, że policja dopiero bronić je musiała przed zbyt gorącymi afektami młokosa.

Dziś wreszcie, odbył się akt ostatni, i zagrzmiał ostatni strzał rewolwerowy.

Komety bieżącego roku.

Astronomowie zapowiadają w samym końcu bieżącego roku pojawienie się dwóch komet perjodycznych. Pierwszą odkrył astronom Tempel w Marsylji d. 27 listopada 1869 roku; czas jej obiegu wynosi pięć i pół lat. W latach 1875, 1886 i 1897 nie można jej było obserwować z powodu niekorzystnego położenia, w roku 1891 widziano ją tylko w obserwatorjum w Lick przez wielki teleskop. W pierwszych dniach grudnia 1902 r. będzie ją można łatwiej dostrzedz, bo tym razem położenie komety będzie korzystniejsze. Drugą kometę odkrył Swift dnia 20 sierpnia 1895 r.; czas jej obiegu obliczono wówczas na lat 7. O ile się zdaje, jest ona identyczna z kometą, odkrytą przy końcu 1775 r. przez Messiera, której od czasu odkrycia, mimo wszelkich usiłowań, nie można było odnaleść. Astronom Schulhof twierdzi, że gdy kometa w roku 1779 zbliżyła się do Jowisza, zboczyła znacznie ze swej drogi wskutek przyciągania tego planety; powróciła na nią dopiero około tej czasu, gdy ją Swift odkrył powtórnie. Pojawi się ona w samym końcu miesiąca listopada w pobliżu słońca i dlatego będzie ją można łatwo dostrzedz.

Powołanie rezerw.

(Telefonem).

Wiedeń 13 listopada. Szerzone w pewnych kołach zapatrywanie, jakoby rząd znajdował się w położeniu przymusowem z tej przyczyny, iż ustawa wojskowa musi być po koniec bieżącego miesiąca załatwioną, nie odpowiada istotnemu stanowi rzeczy.

Rząd wśród wyjątkowych okoliczności (*besondere Umstände*) ma prawo powołać do czynnej służby trzy powołania rezerwy uzupełniającej, a opiera się to na wyraźnem brzmieniu ustawy z 31 maja 1888. W ustawie tej powiedziano, że wyjątkowo, a w razie potrzeby, na rozkaz cesarza, mogą być wezwane na czas pewien do czynnnej służby: pierwsze powołanie rezerwy zwyczajnej i trzy powołania rezerwy uzupełniającej.

Okazuje się z powyższego, że niezałatwienie ustawy wojskowej bynajmniej nie wprowadza rządu w położenie przymusowe, albowiem ma on zagwarantowane ustawą prawo aktywowania rezerw uzupełniających.

Rada państwa.

(Telegram „Dziennika Polskiego“).

Posiedzenie izby poselskiej.

Wiedeń 13 listopada. Prezydent izby zagaiwszy posiedzenie zaznacza, że dotychczasowy poseł dr. Repta, z powodu zamianowania go arcybiskupem i metropolitą w Czerniowcach został członkiem izby panów, wskutek czego stracił mandat do izby posłów. Prezydent zarządzi więc co należy, aby odbył się uzupełniający wybór.

Wnioski naglące.

P. **Zazworka** i tow. uczynili dwa wnioski naglące, jeden w sprawie braku roboty w Czechach, drugi z żądaniem ubezpieczenia robotników rolnych na starość.

Interpelacje.

Pp. **Pantuczek** i tow. interpelują w następującej sprawie: W pewnym procesie w Berlinie, wytoczonym przez niemieckiego kupca przeciwko czeskiemu kupcowi, powiedziano w skardze, że w Czechach nie traktują hardzo poważnie przysięgi, że tam każdy Czech uważa za rzecz dozwoloną złożenie fałszywej przysięgi przeciw Niemcowi. Przeto Niemcy unikają wytoczenia Czechom procesu przed sądami w Czechach, ponieważ wiedzą, że Czesi gotowi są do każdej przysięgi. Interpelanci żądają zadośćuczynienia za tę obrazę narodu czeskiego i władz sądowych w Czechach.

Odczytano szereg innych interpelacyj i wniosków.

Zapytanie do prezydenta izby.

P. **Pernerstorfer** zapytuje prezydenta izby, czy chce skłonić prezydenta ministrów do spowodowania, aby podczas obrad w izbie, nad wnioskiem naglącym mowcy w sprawie zachowania się policji przy wyborach na Favoriten, obecny był prezydent wiedeńskiej policji.

Hr. **Vetter** odpowiada, że podług jego informacji, wydelegowano pewnego radcę policji, jako zastępcę rządu do wzięcia udziału w dyskusji.

Handel terminowy zbożem.

Poseł **Skene** wnosi, aby ustawa o handlu terminowym zbożem, uchwalona w komisji ekonomicznej, w brzmieniu przyjętem przez izbę panów, traktowana była w formie wniosku nagłego. Po krótkiej dyskusji izba wniosek ten uchwaliła i sprawa ta zostanie dołączona do szeregu innych wniosków nagłych podług porządku.

Komisja dla zapomóg.

P. **Stein** czyni naglący wniosek z żądaniem, aby zawezwać komisję dla zapomóg do złożenia w ciągu 48 godzin sprawozdania o przekazanych jej wnioskach i petycjach.

Nagłość wniosku i sam wniosek po krótkiej dyskusji uchwalono.

Dyskusja nad wnioskiem nagłym.

Izba przystąpiła do obrad nad nagłością wniosków Hofera i tow., Kindermana i tow. w sprawie napisów w dwu językach, na stacjach niektórych linij kolejowych w Czechach.

Posiedzenie trwa dalej.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Z koła polskiego.

Wiedeń 13 listopada. Koło polskie na ostatniem posiedzeniu wybrało deputację złożoną z hr. Wodzickiego dra Greka, Dułęby i Merunowicza w celu popierania u ministra handlu poruszonych przez Greka i Merunowicza żądań, w sprawie komunikacji telefonicznej między Lwowem a Wiedniem i włączenia miast galicyjskich do międzymiastowej sieci telefonicznej.

Wrzenie na Bałkanach.

Belgrad 13 listopada. W wilajecie Saloniki przyszło pod Laszką do starcia między wojskami tureckiemi, a bandami bułgarskiemi, a bandami bułgarskiemi, przyczem ośmiu Bułgarów poległo, a reszta uciekła.

Po Newrokopen Bułgarzy wzięli do niewoli faworyta sułtana, niejakiego Rafaala beja. Sułtan polecił wypłacić za niego okup.

Król rumuński w Bułgarji.

Ruszczuk 13 listopada. Król Karol rumuński i książę Ferdynand bułgarski odbyli wczoraj wycieczkę do Plewny. Podczas obiadu galowego, który się tam odbył, wspomniał król Karol w toaście o walkach, które przed 25 laty koło Plewny się odbyły. Wtedy opuszczał król Bułgarję, jako zwycięzca, a obecnie przybył do niej, jako najlepszy przyjaciel. Książę Ferdynand podziękował mu równie serdecznie.

Przesilenie gabinetowe w Hiszpanji.

Madryt 13 listopada. Sagasta prawdopodobnie jutro przedłoży królowi listę nowego gabinetu, do którego należeć będą Romero-Robledo, jako minister sprawiedliwości, Moret, spraw wewnętrzych, Veyler, wojny i inni.

Koniec strejku.

Lille 13 listopada. Około 1000 górników zjechało do kopalni. Proklamowano powszechny powrót do pracy.

Sztuczne rubiny:

Paryż 13 listopada. Profesor Moissan, wynalazca syntezy djamentów, przedłożył Akademji umiejętności, rubiny, ważące kilka gramów, wytworzone w laboratorjum prof. Verneuilla, w następujący sposób. Zawiesza on mały rubin w pyle rubinowym i za pomocą postępowania, które jest jego tajemnicą, pomnaża objętość kryształu rubina. Odkrycie to wywołało wielką senzację.

Kraków 13 listopada. W pewnym hotelu odebrał sobie życie Stanisław Mikołaszek, wystrzałem skierowanym w serce. Był on synem kupca z Wadowic. Przyczyna samobójstwa ma być zawiedziona miłość. Mikołaszek był bardzo nędznie ubrany, zamiast obówia miał tylko kalosze, a zamiast bielizny, pod paltem tylko półkoszulek. W takim stanie znaleziono go po samobójstwie.

Poznań 13 listopada. Zmarł tu ks. Leon Laskowski, zasłużony proboszcz kościoła św. Wojciecha.

Belgrad 13 listopada. Zmyśloną jest wiadomość, podana w zagranicznych pismach, jakoby na radzie ministrów pod przewodnictwem króla, zwołanej z okazji bliskiej sesji skupczyny, wyłoniły się poważne różnice zdań.

Kronika z ostatniej chwili.

Konfiskata. Poranny numer *Dziennika* uległ konfiskacie za uwagi, zamieszczone w sprawie mowy p. **Pichlera** w sejmie węgierskim o stosunkach, panujących w korpusie przemyskim. Konfiskacie uległy również poranne wydania *Kuriera lwowskiego* i *Słowa polskiego* za umieszczenie telegramu c. k. Biura korespondencyjnego, podającego sprawozdanie z wczorajszego posiedzenia sejmu węgierskiego i mowy p. Pichlera.

Kroniczka krakowska. Towarzystwo techniczne krakowskie, na wczorajszem posiedzeniu, zastanawiało się nad sprawą dania odpowiedzi na zapytanie prezydenta miasta, czy byłoby wskazane, aby gmach magistratu przebudować, zebrani oświadczyli się za budową nowego gmachu.

W Poznaniu odbyło się posiedzenie komisji kolonizacyjnej, w którem wzięli udział: minister spraw wewnętrznych br. Hammerlein, starszy prezydent Prus Zachodnich Delbrück i starszy prezydent Poznańskiego Bitter.

Dziennik poznański pisze, że widocznie o ważne chodziło sprawy, jeżeli zjechało się tylu dygnitarzy. Pismo to zaznacza także, że ruch w sprawach kolonizacyjnych jest obecnie bardzo wielki, co chwila słychać o pracy różnych agentów wśród ziemiaństwa i włościaństwa. Mnoży się liczba agentów kolonizacyjnych, między nimi wspominają o jakimś hrabi R. w Galicji.

Rozmaitości.

Dar króla włoskiego. Wiktor Emanuel III przesłał niezwykły dar instytutowi anatomicznemu w Pizie. Monarcha posiada w pobliżu tego miasta rozległe dobra; polecił tedy wybrać z obór 13 najpiękniejszych wołów i ofiarował je wspomnianemu zakładowi naukowemu na cele doświadczalne. Specjalnie dokonywane być mają doświadczenia, dotyczące gruźlicy, by rozstrzygnąć ważną, przez Roberta Kocha poruszoną, kwestję sporną możności przenoszenia gruźlicy zwierzęcej na ludzi.

Cléo de Mérode, baletnica francuska, najpiękniejsza kobieta na świecie, za przykładem Sary Bernhardt przemogła swój wstręt patrjotyczny i występuje obecnie w berlińskim Wintergartenie, pobierając najwyższe honorarjum, jakie ten przybytek podkasanej muzy kiedykolwiek udzielał, a mianowicie 30.000 marek miesięcznie. Portrecista Lenbach zaprosił ją, aby na początku listopada przybyła do Monachjum, albowiem chce uwiecznić jej rysy, które już spopularyzowały pocztówki.

Zapadło miasto. Siły wulkaniczne, które od pewnego czasu wrą w łonie ziemi w Ameryce środkowej, pochłonęły znów miasto Ocos. Był to ostatni port Gwatemali na zachodniem wybrzeżu Ameryki środkowej i stanowił niejako zbiornik licznych plantacji kawy znajdujących się wewnątrz kraju. W Ocos nagromadzone były zawsze znaczne zapasy tego produktu krajowego, który wysyłano następnie w różne strony świata. Powodem katastrofy było trzęsienie ziemi, które w kwietniu nawiedziło Gwatemalę i spowodowało usunięcie się gruntu. Co się stało z ludnością miasta, czy zginęła w morzu, czy też, uprzedzona jakiemi zjawiskami zapowiadającemi klęskę, zdołała się uratować, — poczta zagraniczna nie donosi.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 13 listopada. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od 7 55 do 7 56 żyto na wiosnę od 6 79 do 6 80 kukurydza na listopad od —·— do —·—, na maj-czerwiec od —·— do —·— owies na wiosnę od 6 63 do 6·65; rzepak na styczeń-luty od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od —·— do —·—; olej rzepakowy na styczeń-kwiecień od —·— do —·—. Usposobienie silne. Pogoda piękna.

— **Budapeszt** 13 listopada. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na kwiecień od 7·49 do 7 50; żyto na kwiecień od 6·51 do 6·52; owies na kwiecień od 6·37 do 6·38; kukurydza na maj od 5 75 do 5·76; rzepak na sierpień od 11 80 do 11·90. Oferty na pszenice mierne. Chęć kupna dobra. Usposobienie silne. Pogoda piękna.

Wiedeń 13 listopada. (Giełda, południe, godzina 12 m. 45). Marki 117 —. Renta majowa 101·—. Węg. renta koronowa 97 50 Akcje austr. zakł. kred. 668·50 Akcje węg. zakł. kred. 703·—, Akcje Anglobanku 272 —. Akcje Unionbanku 530·—, Akcje Bankvereinu 448 —, Akcje Länderbanku 389 —, Akcje kolei państw. 695 50 Lombardy 71 —, Akcje kolei Elbethal 452·50 Akcje fabryki broni 306 — Akcje tytoniowe 336 —, Akcje Alpiny 358 —, Akcje Rima Muranji 463 —, Akcje praskiego Tow. żel. 1414 Losy tureckie 113 50 Ruble 252 75 Usposobienie silne.

Berlin 13 listopada. (Giełda poranna) Akcje kredytowe 211 —. Towarz. dyskontowe 187 50 Usposobienie silne.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

We czwartek 13 listopada, o godzinie 7 wieczorem.

Gościnny występ Heleny Modrzejewskiej.

Po raz pierwszy:

— MIARKA ZA MIARKĘ —

(Measure for measure)

dramat w 5 aktach a 11 zmianach W. Szekspira; przekład L. Ulricha.

O S O B Y:

Wincencjo, książę	p. Adwentowicz
Angelo, namiestnik	p. Hierowski
Eskalus	p. Jaworski
Klaudjo, młody szlachcic	p. Nowacki
Lucjo	p. Roman
Pierwszy pan	p. Węgrzyn
Drugi pan	p. Rasiński
Zarządca więzień	p. Antoniewski
Tomasz, mnich	p. Czaki
Piotr, mnich	p. Kliszewski
Sędzia	p. Patuszenko
Łokieć, sługa policyjny	p. Kamiński
Pianka, szlachcic	p. Stanisławski
Pompejusz, sługa p. Przepieczonej	p. Solski
Abhorson, kat	p. Bielecki
Bernard, zbójca	p. Kwiatkiewicz
Izabela, siostra Klaudja	H. Modrzejewska
Marjanna, narzeczona Angela	pni Solska
Franciszka, zakonnica	pna Modzelewska
Pani Przepieczona	pna Wojnowska
Posłaniec	p. Brzozowski
Sługa	p. Recheński
Paź Marjanny	pni Kornsztyńska

Panowie, szlachta, oficerowie, straż, służba.

Scena w Wiedniu.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 13 listopada 1902 r.

HOTEL GEORGE. E. Schmidt ze Sh...ego. G. Awie Ehseg. F. Mach z Odessy. D. Grabscheid z Czerniowiec. S. Halban z Czerniowiec. S. Falter z Krakowca. A. Majewski ze Lwowa. W. Prussnig z Brzeżan.

HOTEL EUROPEJSKI: Hr. K. Ożarowski z Juśkowic. Dr. A. Lehmann z Podhajec. J. Trojan z Komarna. J. Nebeazahl z Tarnopola. Prezydent F. S...łowski z Przemyśla. J. Rybicki z Janowa. J. Netsburg z Saatzu. J. Jakubowski z Tarnowa. R. Trojan z Wrocławia. Fr. Biesiadecki z Firlejówki. E. Bocheński z Rawy rus. Z. Lewakowski z Drohobycza. A. Thürmann z Rawy rus. M. Merkler z Paryża.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

24)

Z życia małego kaprala.

POWIEŚĆ.

Część pierwsza.

„Niech żyje cesarz".

Chociaż Schulmeister o tem nie wiedział, jednak przed wyjściem na ulice usiadł na schodach, żeby się zastanowić. Pies, który biegł wesoło naprzód, powrócił także.

W jednej chwili pudel zrobił się napowrót Cezarem; fałszywa skóra, zdjęta z psa znalazła się w kieszeni pana prezesa. Perukę taki sam los spotkał i niedługo został tylko pokorny robotnik w koszuli i kamizelce (żabot i mankiety obciął), który spokojnie schodził ze schodów, a za nim rodzaj kundla, pies podobny trochę do doga i do teriera.

Schulmeister mówił sobie: „Kiedy wchodziłem, przypatrzono mi się doskonale, a teraz ludzie ci oczekują prezesa i jego pudla. Zdaje się, iż będę mógł przejść pod tą zupełnie zmienioną postacią."

I rzeczywiście policjanci, skoro zamiast pana, starannie ubranego na którego oczekiwali, ujrzeli wychodzącego człowieka muskularnego, z rudą głową i spokojnego, niosącego na ramieniu zawinięcie podobne do pęka z bielizną, byli pewni, że mają do czynienia z robotnikiem, zabierającym z całego domu bieliznę do prania.

A kiedy za nim ujrzeli Cezara, który z radością pozbył się obcej skóry, przepuścili obojętnie pana i psa i zdwoili uwagę, żeby nie przepuścić osobistości podejrzanej i jego pudla.

Pan Lescure wszedł do bramy w chwili, kiedy Schulmeister wychodził.

— Co to za człowiek? — zapytał tonem wyższości.

— Cicho, proszę pana — rzekł zbliżając się jeden z agentów. — Czatujemy na pana, który wszedł niedawno, mówiąc, że jest z policji. Nie może wyjść, tylko tędy; lecz błagam pana, niech pan nie obudza jego czujności.

Schulmeister przystanął.

Patrzył śmiało i spokojnie na policjantów, którzy patrzyli także na niego i na psa za nim siedzącego.

— O co chodzi? — zapytał fałszywy robotnik głosem ochrypłym z doskonałym akcentem przedmieściowym.

— O nic, o nic — odpowiedział Lescure pogardliwie. — Patrz swoich interesów, to do ciebie nie należy!...

XV.

Przygotowania wojenne.

Służba w hotelu, która widziała wychodzącego starego przyjaciela pana de La Meinau, nie widząc kiedy wszedł, zobaczyła powracającego pana de La Meinau we własnej osobie, a nie widziała, kiedy wychodził. Dla ścisłości trzeba dodać, że Schulmeister przed powrotem do mieszkania swego, postarał się ubrać przyzwoiciej. W tym celu udał się do swojego przyjaciela Richmann'a na ulicę Saint-Denis i tam dostał ubranie.

Dlaczego je tam dostał? Musimy dać małe objaśnienie.

Richmann był jego współredaktorem, obywatelem ładnego miasta Freistad. Richmann był jego głównym agentem podczas kampanji pod Austerlitz. Przez Richmana'a przesłał nie jedną ważną wiadomość cesarzowi, kiedy nie mógł sam, z obawy ujęcia, przemknąć się pomiędzy dwoma armjami. Richmann także służył za pośrednika pomiędzy Schulmeistrem i jego rodziną.

Był to mężczyzna w sile wieku, ciężki jak amator piwa, przebiegły, jak rozsądny amator alkoholu, tłusty i silny, jak herkules; leniwy z upodobania, czynny i niezmordowany w potrzebie...

Schulmeister po przybyciu do Paryża umieścił Richmann'a w wygodnem mieszkaniu o dwóch wyjściach. Urządził sobie także kwaterę główną w mieszkaniu swego agenta, którego inteligencja i wierność były mu znane. Tam mógł ukrywać się w razie potrzeby, tam się przebierać, naznaczać schadzki i odbierać korespondencję.

Dla policji Richmann był, według własnego oświadczenia, bogatym przemysłowcem alzackim w podróży, który zatrzymał się w stolicy dla interesów. Papiery miał w porządku, co nigdy niczego nie dowodzi, lecz co zwykle wystarcza. Słowem, mieszkanie jego stanowiło bezpieczne schronienie dla przyjaciela. Tam też, wyszedłszy od Saint-Croix, Schulmeister udał się dla uporządkowania nieco swego ubrania.

Powróciwszy do hotelu, zastał list urzędowy.

Pan minister policji zawiadamiał go, iż z wyższego rozkazu, powinien jak najprędzej udać się do swojej posiadłości w Alzacji, gdzie otrzyma polecenia wyraźne jego cesarskiej mości i do nich zastosuje swoje postępowanie.

— No, no — powiedział sobie — Napoleon zachowuje formy. Niema co mówić, trzeba zniknąć...

Zaraz też zaczął ostentacyjne przygotowania do podróży; zapiął walizę, którą zostawił pod opieką właściciela hotelu i wyszedł udając, że nie zważa na dwóch jakichś osobników, pilnujących go oczywiście, sprawdzających czy kieruje się w stronę poczty (dzielnica Saint-Martin), gdzie zamawiano miejsca, chcąc wyjechać na prowincję.

Rzeczywiście, wstąpił do biura pocztowego i zapisał miejsce w karecie, pod rubryką: „pan de La Meinau i jego pies — do Strasburga."

. . . .

O tej samej porze, Karol de Sainte-Croix, z sercem ściśniętem strasznym niepokojem, wyjeżdżał do Boissy Saint-Léger.

Nie chciał siadać do dyliżansu, a raczej, ponieważ nie potrzebował udawać wyjazdu, lecz opuszczał Paryż na zawsze, wolał odbyć podróż konno.

Za nim zdążał stary Hieronim, kiedyś wyborny jeździec, teraz jeszcze silnie trzymający się na siodle i zdolny do długich etapów, pod warunkiem niezbyt szybkiej jazdy; miał on za sobą skromny tłumoczek, zawierający to, co konieczne.

Postanowiono, że wierny sługa powróci do Paryża po resztę rzeczy jak tylko pan jego na stałe, gdzie osiądzie.

Wreszcie nie była to daleka droga, dwadzieścia kilometrów zaledwie. Prawdziwa przyjemność w słoneczny i jasny dzień sierpniowy.

Gdyby, zamiast z sercem zakrwawionem niezasłużonem nieszczęściem, Saint-Croix, jak dawniej, podróżował w interesie służby, czułby się zupełnie szczęśliwym. Ani pośpiechu, żadnego kłopotu, swoboda zatrzymania się kiedy się podoba i rozciągnięcia się na trawie lub puszczenia konia z wiatrem w zawody... Niestety! czasy się bardzo zmieniły.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Na kościółek w Wolicy ofiarowali:

PT. Najprz. ks. Łękawski infułat 20 kor. Przew. księża na odpuście w Mrowli 28·83 k. księż: J. Trzepiński 20 k., W. Stachyrak 10 k., J. Bylica 10 k., Alojzy 18·60 k., Baraniecki 10 k., Borawski 14 k., A. Rychel 5 k., Br. Michałowski 3 k., A. Spacil ze Śląska 2 k. Grzywa 2 Wojtalik 1 k. Tomaka 50 h.

Wsi: A. Mańkowski 10 k., Haciński 6 k., W. Okręglicka 4 k., S. [illegible] 3 k., S. Linde st. rest. 2 k., Krasidłowski 2 k., Jadwiga R. 2 k., A. Tü[illegible] 2 k. Szamlakowski 2 k., Polka z Przyłbic 2 k., Miegajski 1 k., Gorgosz 1 k., Jurkiewicz 1 k., Gregorek 1 k., Krzymiński 2 k., Wais 1 k., Czelowski 1 k., L. Olszańska 80 hal.

Dotychczas koron 184·23

Wszystkim P. T. Dobrodziejom najserdeczniej dziękuję naszem „Bóg zapłać".

ks. M. Huciński

Nadyby-Wojutycze 4 listopada.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go października 1902 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

POCIĄG pośp. przych.	osob. o godz.	
1·15	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Delatyna (od 1/10 do 30/4), Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhometu, Czudina, Serethu, Radowiec, Valeputny i Suczawy
2·51	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·34	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Brodiny, Putny, Suczawy
—	7·44	Janowa
—	8·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	8·10	Ławocznego, (Peszt), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·15	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·50	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Biała, Mors-Laborcz (Pesztu)
—	10·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	11·55	Stanisławowa, Potutor, Kőrősmező
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia
—	1·23	Janowa
1·35	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Jasła, Tarnobrzega, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·45	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
2·35	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	4·40	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5·35	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Berhometu, Czudina, Brodiny
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembicę, Sambora, Chyrowa
—	6·[illegible]8	Bełza, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
8·40	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Husiatyna, Kőrősmező, Potutor, Nowosielicy, Valeputny, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia

(na dworzec „Podzamcze")

pośp.	osob.	
—	3·14	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·46	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·24	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	6·11	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

POCIĄGI pośp. odch.	osob. o godz.	
[illegible]	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constanzy), Potutor, Czortkowa, Kőrősmező, Sieh rang., Zaleszczyk, Nowosielicy, Serethu, Brodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	4·15	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Sambora, Jasła, Strzeż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·30	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Kőrősmező, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	6·50	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6·55	Ławocznego (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·30	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa
—	8·40	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Strzeż, Jasła
—	9·00	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	9·15	Janowa
—	9·50	Bełza, Sokala, Lubaczowa
—	10·30	Czerniowiec, Potutor, Nowosielicy
—	10·40	Tarnopola, Potutor
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kőrősmező
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·30	Rzeszowa, Chyrowa, Lubaczowa
—	6·10	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy),
—	6·30	Janowa
—	6·55	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·30	Ickan, Czortkowa, Nowosielicy, Berhometu, Serethu, Brodiny, Suczawy
—	11·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·10	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

(z dworca „Podzamcze")

pośp.	osob.	
—	9·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
3·03	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy) i Brodów
—	11·38	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Uwaga. Pora nocna jest oznaczoną ramkami — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zwykłe zaś i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i t. p. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5, w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych od godz. 8—3, w święta od godz. 9—12.

Odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Właściciele i wydawcy: Dr. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Pietrowskiego.